Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Rok VII, № 245. Łódź, wtorek 8 września 1931 r.

Pomnik ofiary wojującego nacjonalizmu



Na miejscu zamordowania znanego polityka niemieckiego centrum Erzbergera, który padł z ręki .nieprzejednanych nacjonalistów w lasku koło Griesbach w Szwarcwaldzie za politykę porozumienia z sąsiadami Niemiec, — została wybudowana i poświęcona kaplica „Regina Pacis".

RAPORT HRABIEGO GRAVINY
o stosunkach polsko-gdańskich
został opublikowany w Genewie.

Genewa, 8.9. (Od wł. kor.) Wczoraj w Genewie został opublikowany raport wysokiego komisarza Ligi Narodów, hrabiego Graviny o Gdańsku. Raport stwierdza, że hr. Gravina zastał w Gdańsku na wiosnę roku bieżącego

sytuację bardzo obostrzoną.

Walki uliczne w czerwcu przybrały groźne rozmiary. Sprawa zakazu noszenia mundurów nie została jednak załatwiona przez senat pod pozorem, że policja i partje polityczne łatwiej będą mogły sprawować kontrolę nad swymi członkami, gdy

noszą oni mundury.

Hrabia Gravina stwierdza dalej, że dla stosunków polsko-gdańskich przynoszą bezwzględną szkodę manifestacje, organizowane na terenie miasta przez niemieckie i gdańskie partje prawicowe, w ciągu których aspiracje nacjonalistyczne w kierunku

powrotu Gdańska do Rzeszy

wypowiadane są z wielką natarczywością. Raport kończy się podkreśleniem, wyrażonej przez rząd polski gotowości niesienia Gdańskowi pomocy w jego ciężkiej sytuacji gospodarczej.

Wśród sześciu załączników do raportu znajduje się również

tekst noty

komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, ministra Strassburgera, do wysokiego komisarza Ligi Narodów z dnia 1-go b. m. Nota ta wskazuje, że utrudnienia w stosunkach polsko-gdańskim są wynikiem

niepokoju i podniecenia

panującego w Gdańsku od szeregu miesięcy, wskutek manifestacyj elementów skrajnych.

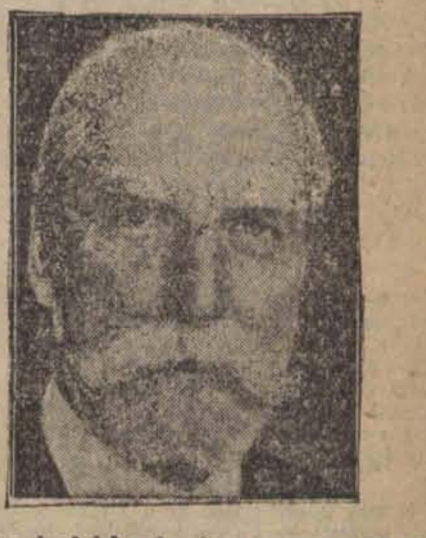
Definitywne zerwanie stosunków dyplomatycznych
między Watykanem a Kownem.

Kowno, 8.9. (od wł kor.) Litewski chargie d'affaires przy Watykanie opuścił swe stanowisko i

przybył do Kowna

kak wiadomo nunjusz papieski Bartoloni został przed kilku miesiącami przymusowo wydalony z Litwy Powrót przedstawiciela Litwy oznacza zerwanie stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Kownem.

Hughes przewodniczącym konferencji rozbrojeniowej?



B. amerykański sekretarz spraw zagranicznych Hughes, obecny prezes amerykańskiego Sądu Najwyższego, obejmie prawdopodobnie przewodnictwo konferencji rozbrojeniowej, która zbierze się w Genewie w roku 1932.

Strażnicy sowieccy uprowadzili dwu żołnierzy KOP.
Strzelanina na pograniczu.

Wilno, 8 września (Od wł. kor.)— Na odcinku granicznym Dołpinów w powiecie wilejskim patrol KOP-u został napadnięty przez kilkunastu strażników bolszewickich, którzy obu kopistów siłą uprowadzili

na swoje terytorjum.

W chwilę potem nadbiegła zaalarmowana placówka KOP-u, którą bolszewicy przywitali strzałami z rewolwerów, uniemożliwiając w ten sposób

interwencję.

W związku z tem incydentem będzie wyznaczona konferencja przedstawicieli władz polskich i sowieckich.

30 miljonów ludzi głoduje.
Groźna sytuacja w Ameryce

Chicago, 8 września (Od wł. kor.).— W czasie ubiegłej niedzieli w wielu miejscowościach odbyły się

wiece robotnicze

na których wybitni przedstawiciele organizacyj robotniczych omawiali

grozę położenia gospodarczego

szerokich mas w Stanach Zjednoczonych. Mówcy podkreślali iż licząc przeciętnie

rodzinę na 5 osób,

a liczbę bezrobotnych na 6 miljonów w Stanach Zjednoczonych cierpi głód conajmniej 30 miljonów ludzi. Jako remedium wysuwane jest skrócenie czasu pracy, tak aby wszyscy mogli przynajmniej po kilka dni pracować.

Zamach na pociąg
pod Bezdanami.

Wilno, 8 września. Na szlaku kolejowym Bezdany. Wilno na 433 kilometrze patrol policyjny znalazł zaporę w postaci dwu słupów kamiennych ułożonych na torze kolejowym. Słupy kamienne do oznaczania kilometrów, wykonape zostały z ziemi przez nieujawnionych sprawców. Zaporę zdołano usunąć tuż przed nadejściem pociągu.

Potworne mężobójstwo.
Tragiczny finał sporów małżeńskich.

Lwów, 8 września. W domu przy drodze Lubieńskiej L. 29 we Lwowie rozegrała się ponura tragedja rodzinna.

Zamieszkały tam konduktor tramwajowy Rudolf Koszyczek został w potworny sposób

we śnie zamordowany

przez swoją żonę. Koszyczkowa ugodziła męża w głowę żelazkiem od prasowania, poczem zadała mu szereg ciosów nożem w piersi. Po dokonanej zbrodni Koszyczkowa

zasłoniła parawanem łóżko

na którem leżał trup męża, by o fakcie nie dowiedział się 13-letni syn, poczem po wyjściu syna do szkoły, zamknąwszy mieszkanie na klucz zbiegła.

Denat, absolwent 6 klasy gimnazjalnej był sierżantem WP. i obrońcą Lwowa żona zaś jego trudniła się sprzedażą obrazów. Zarabiali oboje dobrze, mimo to pożycie ich było niezgodne, a to z powodu lekkomyślności denata, który trwonił pieniądze

Za zbiegłą morderczynią poszukuje policja.

Jeszcze w tym tygodniu zapadnie decyzja
o terminie zwołania sesji Sejmu i Senatu.

Warszawa, 8.9. (Od wł. kor.). W ciągu bieżącego tygodnia zapadnie decyzja o terminie zwołania sesji izb ustawodawczych.

W kołach politycznych przywiązują do tej sesji duże znaczenie. Sądząc z dotychczasowych prac rządu, przedmiotem obrad będzie szereg

projektów ustawodawczych

posiadających wielką doniosłość dla Państwa. Poza projektami, związanemi z akcją łagodzenia bezrobocia, rozpatrywane mają być projekty ustaw samorządowych i skarbowych.

Kapitulacja rewolucji w Chile.
Entuzjazm ludności.

Buenos Aires, 8 września. Według doniesienia z Santiago de Chile, powstańcy

poddali się bezwzględnie rządowi.

Wiadomość o tem wywołała w stolicy niesłychany entuzjazm. Ludzie wylegli na ulice, gdzie

tańczyli i śpiewali.

W urzędowych doniesieniach stwierdza się, że złożenie broni przez powstańców nastąpiło po groźbie ponownego bombardowania.

Nowa ustawa uposażeniowa
dla pracowników państwowych wojska i policji.

Warszawa, 8.9. (od włas. kor.) Jak się dowiadujemy Ministerstwo Skarbu opracowuje nową ustawę uposażeniową

oddzielną dla cywilnych

pracowników państwowych i odrębną dla wojska i policji Przy opracowywaniu tej ustawy za podstawę mają być wzięte obecne płace pracowników państwowych.

Śnieg w Tatrach.

Zakopane, 8 września. W Tatrach spadł śnieg, pokrywając szczyty. Wskutek opadów śnieżnych nastąpiła dość znaczna zniżka temperatury. I tak na Hali Gąsienicowej termometr wykazywał 3 stopnie poniżej zera, zaś przy Morskiem Oku 5 stopni. Również w samem Zakopanem nastąpiło znaczne oziębienie.

Nowy wynalazek dla ratowania załóg łodzi podwodnych.



Hiszpański kapitan Don Genova dokonał sensacyjnego wynalazku, który umożliwia ratowanie załogi łodzi podwodnych. Aparat składa się z hermetycznie zamkniętego przyrządu ratunkowego, który wynosi na powierzchnię jednego człowieka i kabel telefoniczny do wnętrza łodzi. Prace ratownicze mogą potem być podjęte wspólnie przez załogę pozostającą wewnątrz łodzi oraz okręty pomocnicze. Do łodzi można też pompować świeże powietrze zapomocą kabla powietrznego, którego koniec wydostaje się na powierzchnię również zapomocą aparatu ratowniczego Don Genovy. U góry: Łódź dla eksperymentów C3. U dołu: Łódź ratunkowa wydobywa z wody aparat ratunkowy.

Niezwykła odwaga kobiety.
Nie zlękła się rewolwerów.

Kielce, 8 września (Od wł. kor.). — Dwaj bandyci uzbrojeni w rewolwery wtargnęli wczoraj wieczorem do sklepu spożywczego we wsi Świetlica pod Iłżą i steroryzowawszy właścicielkę Stankiewiczową zażądali

wydania pieniędzy.

Stankiewiczowa stawiła opór. Zbrodniarze dali do niej kilka strzałów raniąc ją ciężko w klatkę piersiową oraz w ramię.

Następnie bandyci przeszukali szuflady i zabrawszy

całodzienny targ

umknęli. Nieprzytomną Stankiewiczową cy. W stanie beznadziejnym ofiarę bandytów przewieziono do szpitala w Iłży. w kilka godzin później znaleźli wieśnia-

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Bezpośredni mordercy ś. p. Hołówki w więzieniu.

Lwów, 8 września. Śledztwo w sprawie mordu truskawieckiego posuwa się w szybkiem tempie naprzód. W ręku władz znajdują się już

czterej sprawcy mordu.

poszukiwani są jeszcze trzej. W każdym razie bezpośrednio sprawcy zbrodni są już w więzieniu.

Romantyczne pogłoski o aresztowaniu wyczerpanych i bladych ze znużenia zbiegów, ukrywając. się po lasach, są nie prawdziwe. Ukrywali się oni po wsiach w pow. drohobyckim i tam aresztowała ich policja, przyczem znaczną rolę odegrała wyznaczona

nagroda pieniężna.

Powódź w Indjach.



Wpobliżu miejscowości Salop, 250 kilometrów od Kalkuty woda zalała setki kilometrów kwadratowych. Jedynie linja kolejowa wystaje z wody. Na nasypie gromadzi się głodująca ludność. W Indjach podobnie jak w Chinach tysiące kilometrów kwadratowych zalała woda, miljony ludzi pozbawione zostały dachu i chleba.

Dolar w Łodzi.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.92,5 w płaceniu 8.91.

Przemysłowiec wodzem terorystów.
Wykrycie fabryki bomb w Genui.

Rzym, 8 września. Wstrząsający dramat w Genui naprowadził policję tamtejszą na ślad antyfaszystowskiego spisku, a zarazem na źródło szeregu zamachów, jakich dokonano w ostatnich miesiącach w różnych miastach włoskich.

Onegdaj wieczorem około godz. 20 straszna detonacja w mieszkaniu 28-letniego przemysłowca Dominika Bovene zaalarmowała mieszkańców całej okolicy.

Zawiadomiona policja przystąpiła niezwłocznie do badania tego tajemniczego wypadku. Matka Bovone'a odniosła tak ciężkie rany wskutek eksplozji, że w nocy na niedzielę zmarła. Również sam Bovone

odniósł straszne rany.

Wskutek eksplozji maszyny piekielnej oba ramiona zostały mu dosłownie wyrwane z tułowia, tak, że śmierć jego jest spodziewana każdej chwili.

Policja dokonała szczegółowej rewizji w mieszkaniu, które zostało zupełnie zdemolowane wskutek wybuchu. Poszukiwania policji dały sensacyjne rezultaty. Znaleziono mianowicie

wielkie ilości materjałów wybuchowych,

służących do sporządzania bomb i maszyn piekielnych. Jak ustalono, znaczne ilości materjałów wybuchowych przemysłowiec ukrył w bezpiecznem miejscu daleko od swego mieszkania.

Ponadto znaleziono obfity materjał piśmienny, z którego wynika, że Bovone w ostatnich miesiącach często wyjeżdżał do Francji, gdzie odbywał narady z włoskiemi kołami faszystowskiemi.

Rozchodzi się tu wyłącznie o osoby należące do antyfaszystowskiego związku w Paryżu.

Z polecenia tychże osób Bovone według ustalonego planu organizował i przeprowadzał na terenie Włoch szereg zamachów terorystycznych.

Dochodzenia ustaliły, że zamachy bombowe w ostatnich miesiącach w Bolonji Turynie, Genui i innych miastach były dziełem grupy Bovone'a oraz, że na najbliższy czas był planowany szereg dalszych zamachów.

Wiadomość o odkryciu w Genui organizacji terorystycznej i fabryki bomb, została podana wczoraj wieczór do wiadomości publicznej i wywołała olbrzymie wrażenie. — W związku z tą aferą aresztowano szereg osób. Opinja publiczna domaga się ostrych represyj wobec sprawców zbrodniczych zamachów antyfaszystowskich.

Dzisiejsze święto na Jasnej Górze.
Olbrzymi zjazd pątników.

Częstochowa, 8.9. Na wtorek dzisiejszy przypada uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny, obchodzona przez cały Kościół katolicki. Szczególnie uroczyście obchodzony jest dzień 8-go września na Jasnej Górze, gdzie wznosi się tron Królowej i Pani naszej, a chociaż nie jest to dzień oficjalnego święta, to jednak ściągają na Jasną Górę

olbrzymie rzesze pątników

z całego kraju. Dzień 8-go września samorzutnie przeistacza się dla katolickiej Częstochowy w wielkie święto.

Tradycyjnym zwyczajem w dniach 7 i 8-go września ludność chrześcijańska Częstochowy, a zwłaszcza dzielnicy podjasnogórskiej, przystraja okna i balkony, wieczorem zaś zapala w oknach lampki i świece dla dodania uroczystego charakteru obchodowi święta Narodzenia Najśw. Marji Panny.

Na uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny ze wszystkich stron kraju przybywają na Jasną Górę niezliczone pielgrzymki. Zazwyczaj jest to największy doroczny zjazd pątników. Już też od ubiegłej niedzieli ulicami miasta przeciągają kompanje pod przewodnictwem kapłanów i rozlegają się pobożne pieśni czy dźwięki orkiestr idących pielgrzymek.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Urząd wojewódzki w Łodzi, przez ministerstwo robót publicznych zawarł umowę z holenderską firmą Maatschappy Wegenbouw w Utrechcie na budowę nawierzchni asfaltowej na długości 6 klm. pomiędzy Łodzią a Pabjanicami.

Rozpoczęcie robót nastąpi z wiosną przyszłego roku, zakończenie zaś z dniem 1 września 1932 roku.

Zapłata zaś za wykonanie robót będzie uskuteczniona w ciągu 4 lat po wykończeniu.

(—) Z okazji odsłonięcia pomnika Bolesława Chrobrego w Gnieźnie, p. prezydent Rzplitej ofiarował katedrze gnieźnieńskiej jako stolec dla ks. prymasa Hlonda tron Wilhelma II, pozostały w Zamku poznańskim. Wspaniały zabytek chwilowo umieszczono w starym kapitularzu. Tron, który zdobił kiedyś sale reprezentacyjne Zamku poznańskiego zbudowany jest z białego marmuru kararyjskiego w stylu bizantyjsko-romańskim i waży 90 centnarów.

(—) Aero-klub R. P. otrzymał depeszę z Cleveland od kpt Orlińskiego, zawiadamiająca, iż dzisiaj wieczorem będzie on przemawiał przez radjo.

(—) W najbliższym czasie rząd postanowił wprowadzić w życie pewne uproszczenie rachunkowe przy wypłatach pensji urzędników. Uproszczenia w pierwszym rzędzie polegać będą na zaokrągleniach poborów do równych dziesiątków: wdół poniżej 5 zł. i wgórę powyżej 5 zł.

(—) Przewodniczącym zgromadzenia Ligi Narodów wybrany został delegat Rumunji Titulescu. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości wyniemieckiej.
rok sądu haskiego przeciwko unji celnej austro-

(—) Na Stalina dokonano zamachu, z którego jednak czerwony dyktator wyszedł cało. Zamachowiec pozbawił się życia

(—) Marszałek Piłsudski przyjął na półgodzinnej audjencji ambasadora włoskiego w Warszawie, hr. Luigi Vanutelli-Roy'a.

Strajk 16-stu tysięcy robotników
wciągnął przemysłowców w kłopotliwą sytuację.

Łdź, 8 września. Proklamowany przez Kartel ZZP strajk robotników — kotoniarzy — w dniu dzisiejszym ogarnął

wszystkie fabryki pończoch.

Ze względu na zredukowanie zarobków robotników od 20 do 40 procent pracę porzuciło 16 tysięcy robotników.

Wskutek powyższego — stanęły fabryki: Eizenberga, Eeiserta i Szweikerta, Margulesa i Wolmana, Litrowskiego, Haua, „Parisete" Kona, Pusmaka i wielu innych.

Od samego rana zorganizowanych zostało kilkadziesiat

komisyj strajkowych,

które ruszyły na miasto, aby powstrzymać od pracy tych, do których nie dotarła jeszcze wieść o proklamowanym strajku.

Przemysłowcy nie liczyli na to, że strajk już dziś wybuchnie, to też fakt ten zaskoczył ich niespodziewanie.

Dziś rano do związku pończoszników zwróciło się telefonicznie kilku przemysłowców, którzy oświadczyli że są gotowi do podpisania

starych umów.

Są to jednak jednostki i dlatego przedstawiciele związku nie konferowali z nimi, wskazując drogę do inspektoratu pracy, gdzie znajdują się umowy do podpisania.

Dziś o godzinie 12 w południe do inspektoratu Pracy uda się delegacja robotników-kotoniarzy którzy przedstawią inspektorowi swe obecne położenie i prosić będą o przyśpieszenie rozwiązania zatargu.

Przykry wypadek proboszcza pabjanickiego.

Częstochowa, 8.9. Od dłuższego już czasu Magistrat prowadzi roboty niwelacyjne placu przed szczytem klasztoru Jasnogórskiego. Plac ten jest rozkopany, znajdują się tam

przepaściste doły,

które nie są zabezpieczane należycie i stanowią groźną pułapkę na przechodniów zwłaszcza nocną porą, plac bowiem w dodatku nie jest oświetlony dostatecznie.

Że tak jest, stwierdził to w przykry sposób wypadek jaki miał miejsce nocy ubiegłej. Oto przybyły z kompanją

ks. proboszcz Leopold Petrzyk z Pabjanic

zamieszkały u SS. Szarytek, przechodząc przez plac przedszczytowy, a nie zauważywszy po ciemku, pozbawionego zabezpieczenia, głębokiego dołu, wpadł na dno tak nieszczęśliwie, że oprócz ogólnych potłuczeń, doznał skomplikowanego

złamania nogi

w dwuch miejscach. O sile upadku świadczy fakt, że złamana kość przebiła mięśnie skórę, wychodząc nazewnątrz. Na wołanie o ratunek zbiegli się ludzie i wydobyli nieszczęśliwego kapłana, który następnie przeniesiony został do zakładu SS. Szarytek na kurację.

Robotnik pod autem.

Łódź, 8 września. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w bramie przy ulicy Zgierskiej Nr. 30 otruła się jodyną jakaś młoda kobieta. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Nieznajomą okazała się 24-letnia Weronika Kupczyk, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Gdańskiej Nr. 106. Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

Na ulicy Piotrkowskiej został przejechany przez samochód 27-letni Eugenjusz Milczarek, robotnik sezonowy, zamieszkały przy ulicy 28 p. Strzel. Kan. 41. Milczarek odniósł ogólne obrażenia ciała. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do domu

Na ulicy Brzezińskiej został przejechany przez wóz 7-letni Mojżesz Golder, syn handlarza, zamieszkały w Poddębicach. Chłopiec odniósł ogólne, ciężkie obrażenia ciała. Przewieziono go na kurację do szpitala.

Do akt Nr. 813 — 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Gen. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 września 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Piłsudskiego nr. 9 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mendla Gibralte ra i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1350.

Zgierz, dnia 20 sierpnia 1931 roku.

Komornik (—) St. Scholtze.

Do akt Nr. 999 — 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 Ust. P. C. ogłasza, że w dniu 15 września 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Dąbrowskiego nr. 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Juljusz Hoffman" i składających się z 18 tysięcy kg. części żeliwnych oszacowanych na sumę zł 7200.

Zgierz, dnia 20 sierpnia 1931 roku.

Komornik (—) St. Scholtze.

Do akt. Nr 812 — 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 16. września 1931 r. od godz. 10 rano we wsi Aniołów gm. Brużyca Wielka odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Teofila Beldowskiego i składających się z 2 krów oszacowanych na sumę zł. 450.

Zgierz dnia 29 sierpnia 1931 r.

Komornik Scholtze.

Ogłoszenia drobne

ŁÓDŹ, AL. KOŚCIUSZKI 27, tel. 141-01, biuro „Polruch" poszukuje — poleca, gospodarstwa, domy, wille, place, lokale, parcele, mieszkania, pokoje umeblowane

OTOMANY skrzynkowe, tapczany leżanki, krzesła dębowe, robota solidna, warunki dogodne, ceny niskie, Kilińskiego 160, Przeździecki.

GŁUCHOTA uleczalna Wynalazek Eufonja zademonstrowany specjalistom. Usuwa przytępiony słuch, szum, cieknienie uszów. Liczne podziękowania. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonja Liszki koło Krakowa

POKÓJ do wynajęcia bez mebli, oddzielne wejście może być na dwie osoby od frontu IV piętro od godz. 4-ej tamże. Aleja I Maja 73.

OWOCE ZIMOTRWAŁE w większej ilości, tylko [illegible] z pierwszej ręki. Sklep kolonjalny, Łódź, Główna 16 K. Geyer.

DO poważnego interesu poszukuje spólnika (spólniczki) z kapitałem pięć tysięcy zł. Wiadomość. Łódź, Ul. Dworska 29, M. Janiak.

ZAGINEŁA karta rejestracyjna na nazwisko Nowicki Józef wydana przez Biuro W. P. w Łodzi.

ZAGINAŁ piesek 4-ro miesięczny bronzowy. Łaskawy znalazca proszony jest o odprowadzenie na ul. Brzezińską nr. 24 do B. Rogowskiej, za wynagrodzeniem.

Samobójstwo czy morderstwo skrytobójcze?

Katusze w pokoju sędziego.

Niedawno znaleziono w Paryżu zwłoki żony muzyka, pani Mangot, z przestrzelonem sercem i z rewolwerem w ręku. Wszystko wskazywało na samobójstwo. Policja podejrzewała jednak zręczną inscenizację i przypuszczała, że chodzi tu o

morderstwo skrytobójcze.

Stwierdzono, że krótko przed śmiercią widziano zmarłą w towarzystwie jej kochanka, niejakiego Ludwika Bonico. Aresztowano go w tych dniach i natychmiast poddano śledztwu.

Przedewszystkiem zapytano podejrzanego, w jaki sposób spędził popołudnie przed śmiercią pani Mangot. Potem wypytywano go o rozmaite najdrobniejsze szczegóły z jego życia i tak go zmęczono, że gdy następnie wrócono do poprzedniego tematu, Bonico zaplątał się w zeznaniach i wpadł w całą sieć sprzeczności. W końcu musiał przyznać, że w ciągu fatalnego popołudnia widział panią Mangot, przysięgał jednak, że rozmawiał z nią tylko przez kilka minut.

Przyszedł do niej, aby jej powiedzieć że zrywa z nią, poczem ona popełniła samobójstwo w jego oczach.

Zeznania Bonica, które rzuciły wiele światła na te pozornie tajemniczą sprawę, trwały przez całą noc, aż do rana. Bonico wyszedł od sędziego śledczego wyczerpany doszczętnie i duchowo złamany.

Skrwawiony welon oblubienicy.

Szczegóły tragicznej uczty weselnej.

W małej wiosce rumuńskiej, Jacica Nowa, pod Czerniowicami, odbywało się właśnie

wesele pięknej dziewczyny,

która budziła podziw i pożądanie całej męskiej młodzieży.

Elena Ukraina była pozatem córką najbogatszego we wsi gospodarza, nie dziw więc że o rękę jej starało się wielu kawalerów z sąsiedztwa. Gdy z pośród licznych swych wielbicieli dała pierwszeństwo młodemu Wasylemu Bilińskiemu i za zgodą rodzic. postanowiła stanąć z nim na ślubnym kobiercu, wieść ta, wśród spostponowanych kandydatów wywarła

piorunujące wrażenie.

W oznaczonym czasie odbył się ślub młodej pary, a potem huczne wesele, jak przystało na bogatego gospodarza. Gdy cała wieś zgromadzona była w domu Ukrainów, i po sutej uczcie miały właśnie rozpocząć się tańce, na progu stanęli dwaj odrzuceni wielbiciele panny młodej i zmierzywszy z karabinów oddali szereg strzałów w rozbawione towarzystwo.

Skutki tych strzałów były straszne. Na miejscu zginęli oboje rodzice panny młodej oraz jedna z druchen. Państwo młodzi odnieśli

śmiertelne rany.

Wśród ogólnej paniki, gdy goście weselni w popłochu uciekali z chaty, obaj mordercy, podszedłszy do broczącej krwią oblubienicy, zdarli z niej wieniec i welon ślubny, oraz bukiet który trzymała w ręku i oddalili się spokojnie, jak gdyby nic nie zaszło.

Z karabinami gotowemi do strzału przeszli przez całą wieś i zniknęli w otaczających ją lasach.

Wobec tego że lasy te ciągną się aż do granicy sowieckiej, jest wątpliwe, czy żandarmerji rumuńskiej uda się wyśledzić i ująć potwornych zbrodniarzy.

Wesołek z siwą brodą.

B. Shaw ma dwie twarze.

Pomimo licznych obrońców, starających się wyjaśnić, albo osłabić przynajmniej przykre wrażenie różnych niby— „figlarnych" enuncjacji starzejącego się wesołka literatury angielskiej, enuncjacje te wywołują coraz większy niesmak i coraz więcej trzeźwych głosów krytycznych. M. in. w prasie angielskiej podkreślana jest rozbieżność pomiędzy enuncjacjami Shawa a realnemi faktami z jego życia.

Tak np. Shaw powiedział:

— Życie w kapitalistycznem państwie wydaje mi się

rzetelną torturą.

Wszyscy wiedzą doskonale, że Bernard Shaw doskonale znosi „tortury" przebywania w państwie kapitalistycznem. Ma on około 2 miljonów zł. dochodów rocznie. Jedynie za samo mieszkanie swoje płaci około 60.000 złotych na rok.

W obecnym sezonie widziano Shawa w teatrze w towarzystwie: eleganckiej pani Dudley Ward przyjaciółki ks. Walji, indyjskiego miljonera sir Filipa Sassona, wielkiego właściciela domów handlowych Gordona Selfridgea, lady Asquith i Oxford, wreszcie obwieszczonej od stóp do głowy klejnotami i księżniczki Roxburghe.

Bernard Shaw miał na sobie wspaniale skrojony smoking, którego twórca, najdroższy krawiec w Londynie nie omieszkał wywiesić za szybą swego magazynu „że tu ubiera się Bernard Shaw".

Tak, tak, w Anglji, szczególnie socjaliści i staruszkowie z siwemi brodami są największymi snobami kapitalizmu.

CZYTAJCIE ECHO!

Wzdłuż Kordyljerów.

W kraju najnowszej rewolucji.

Smutny krajobraz chileńskiej republiki.

Santiago di Chile, w sierpniu.

Ze stolicy kraju wyjechałem nową linją kolejową, prowadzącą w kierunku południowym, a ponieważ na tej linji nikomu się nie śpieszy i pociągi chodzą bardzo wolno, spędziłem w wagonie całe 26 godzin. Siedziałem w swoim przedziale, czytając najnowsze wiadomości rewolucyjne z Peru lub Argentyny oraz komunikaty o kryzysie gospodarczym w Ameryce Południowej. Jazda ta ostatecznie nie należałaby do najgorszych, gdyby nie pewne... ale: mianowicie przypominała nieco przeprawę wózkiem po kamienistej i wyboistej drodze. Wagon bowiem to chwiał się i kołysał na wszystkie strony, to znów gwałtownie podskakiwał.

Gdy na licznych zakrętach pociąg mocno zaczyna rzucać, zamykam oczy, wciskam się w oparcie wagonu i zdaje się na łaskę losu. W prawie akrobatycznej postawie oczekuję jakiejś nieprzewidzianej przygody, a patrząc na krajobraz, przez który wolniutko sunie pociąg, mimowoli w fantazji mej przesuwają się obrazy z nie tak dawnej przeszłości — olbrzymie dziewicze lasy, przecięte szerokiemi dolinami, przez które przepływają nieznane rzeki, a dalej kilka szałasów, należących do jakiegoś plemienia indjańskiego.

Marzenia te przerywa gorliwy urzędnik kolejowy, który regularnie co dwie godziny wchodzi do wagonu z olbrzymią szczotką i starannie wymiata kurz jaki przedostał się przez niezbyt szczelnie zamknięte okna. Wzniecając kłęby pyłu, od którego krztuszę się gwałtownie, wyjaśnia on uprzejmie, że czynności jego wymagana higjena, a musi być dobrze o tem poinformowany, ponieważ zarówno tutejsza służba kolejowa jak i policja obowiązane są uczęszczać na wykłady, organizowane przez państwowy ośrodek służby zdrowia. Zresztą nawet w wagonie I-ej klasy niema ani popielniczki, ani koszów na papiery i odpadki, natomiast wisi tabliczka z uprzejmą prośbą dyrekcji kolejowej „se prohibe escupir", co oznacza „uprasza się nie pluć w wagonie".

Przechodzę do wozu restauracyjnego. Na ostrym zakręcie w pobliżu Antillhue sympatyczny Chilijczyk wylał podnoszoną właśnie do ust filiżankę z zupą na swój nowiutki garnitur, co jednak wcale nie wyprowadziło go z równowagi. Sięgnął po serwetę, wytarł plamę na ubraniu, a potem tą samą serwetką, jak gdyby nic nie zaszło, zaczął przecierać

zakurzone szyby

wagonu, aby mógł lepiej widzieć okolicę. Lecz niebo jest smutno - szare, chmury nisko wiszą nad polami, górami i korytami rzek, a wszystko to przy szybko zapadającym zmroku chilijskim zlewa się w jedną ciemnawą masę. Z obu stron toru kolejowego pasą się olbrzymie stada bydła, poszukujące skąpego pożywienia.

Mniej więcej co pięć minut jest stacja lub przystanek. Maszynista uderza wówczas w dzwonek, pociąg robi kilka jeszcze gwałtowniejszych podskoków i zatrzymuje się w pobliżu jakiejś wsi, na którą składa się kilkanaście lub więcej

drewnianych bud,

otaczających ubogi kościółek. Po chwili znowu przesuwają się przed oczami naszemi puste przestrzenie, zrzadka przerywane niewielką linją lasów lub kawałkiem ziemi uprawnej. Monotonne te obszary męczą widza wskutek braku kontrastów. Gdy zaś wśród ubogich, rozpadających się strzech indjańskich dostrzeżemy solidny dom z czerwonemi dachówkami i porządnemi zabudowaniami gospodarczemi, to wiemy napewno, iż jest to **osiedle kolonisty europejskiego.**

A potem przejeżdżamy przez okolicę jeszcze bardziej monotonną. Osiedla stają się coraz gęstsze, ale utrzymane są w tym samym charakterze, co i w innych okolicach Ameryki Południowej. Poza tem od kilku tygodni leje tu bez przerwy. Teraz dopiero zrozumiałem przestrogi moich znajomych, że podróż do południowych prowincyj Chili w okresie deszczowym, pozbawionym zupełnie słońca, nietylko nie ma cienia romantyki, lecz jest nawet wielkiem rozczarowaniem.

Wadet.

Olbrzym powietrzny w kąpielisku miljonerów.



Olbrzymi hydroplan DOX wylądował na plaży znanego amerykańskiego kąpieliska miljonerów w Miami na Florydzie, gdzie urządzono szereg lotów pokazowych dla zblazowanych bogaczy.

Pięć kobiet straci wzrok

w skutek lekkomyślności uczestnika zabawy.

Towarzystwo polskie, złożone z kilku młodych mężczyzn i kobiet wybrało się na zabawę do St. Calixte, wpobliżu Montrealu w Kanadzie.

Jeden z uczestników zabawy

znalazł pudełko,

które usiłował otworzyć, podczas gdy inni przyglądali się jego usiłowaniom.

Nagle nastąpił straszny wybuch, wskutek którego na miejscu zabity został 27-letni J. Mickiewicz, a śmiertelnie ranny Józef Szukiewicz zmarł w drodze do szpitala.

Oprócz tego wybuch poranił

pięć młodych kobiet,

które w stanie ciężkim również odwieziono do szpitala.

Jeśli ujdą z życiem, to jak powiadają lekarze szpitalni, wszystkie stracą wzrok.

Pudełko zawierało naboje oraz kilka lasek dynamitu.

Marja Żurawska

Przedruk wzbroniony

TAJEMNICA „CZARNEJ RĘKI"

POWIEŚĆ. 17

Delikatność uczuć, takt i miłość do pasierbów, jakie wyłaniały się z każdego słowa barona ujęły mnie bardzo.

Rozmowa trwała długo i zakończyła się ku ogólnemu zadowoleniu.

Dowiedziawszy się, że będę jego mentorem, Władzio uścisnął mnie serdecznie i oświadczył, że nie wyglądam na srogiego i nie wzbudzam w nim strachu.

Od tej chwili zapanowały między nami koleżeńskie stosunki.

Panna Mira wpatrzyła się we mnie wymownie i uścisnęła mą dłoń.

— Pan już wie o co mi najbardziej chodzi, panie Henryku — rzekła.

— Będzie to moim najświętszym i najmilszym obowiązkiem — odparłem.

Tego samego dnia objąłem posadę. Wieczorem, gdy rozeszliśmy się na spoczynek zaprowadzono mnie do wykwintnie urządzonego pokoju, jaki mi był przeznaczony. Pozostawszy sam, rozejrzałem się z niedowierzaniem. Wszystko stało się tak szybko, niespodziewanie, że dopiero teraz ochłonąłem z wrażenia.

Więc los zagnał mnie na stałe do tego pałacu, stojącego na ruinach zamku opisanego przez fakira, o którym w ciągu tylu tygodni nie przestałem śnić i marzyć.

Wprawdzie wszystko tu wyglądało zupełnie inaczej, niż w mej wyobraźni. Rozwiała się złuda, która mnie tu przywiodła jednak błogosławiłem ją i czułem się zupełnie zadowolony.

Głos Miry brzmiał mi jeszcze w uszach. A więc nie rozstanę się z nią. Dopomagać jej będę w wychowaniu brata, zrobimy z niego dobrego Polaka.

To przedewszystkiem powinno być moim celem i zaszczytnem zadaniem.

Szum fal ukołysał mnie do snu. Dziś mogłem wreszcie spać spokojnie. Nie byłem już tułaczem, znajdowałem się pod dachem ludzi miłych, sympatycznych, kulturalnych i przychylnie mi usposobionych. Dziękowałem Bogu za jego łaski.

Nazajutrz rozpoczęły się lekcje. Wła-nbccnśt rureayyu d

'dzio był chłopakiem zdolnym, inteligentnym i chętnym do nauki.

Musiałem jednak uważać, aby się nie męczył, to też ilość godzin pracy była bardzo ograniczona.

Lekarze zalecili mu przebywanie na słońcu, ruch na świeżem powietrzu nad morzem.

Ulubioną jego rozrywką były wycieczki łodzią w towarzystwie siostry.

Ja zaś miałem w ciągu dnia parę godzin wolnych do własnego rozporządzenia

Jednak tego dnia, chłopak bawił się ze mną jak z nową zabawką i rozpaczał na myśl rozstania się na parę godzin.

— Ależ Władziu, nie bądź natrętnym pan Henryk ma zapewne dość twego towarzystwa i pragnie wypocząć — zgromiła go siostra. Zapewniłem że najchętniej wezmę udział w projektowanej wycieczce

Odczepiliśmy łódź, przymocowaną łańcuchem do skały, a ułożywszy Władzia na kocach i poduszkach, panna Mira ujęła wiosła i odbiliśmy od brzegu. Nieznaczna fala zaledwie kołysała czółnem. W oddali widniały liczne łodzie rybackie, stojące nieruchomo. Dzień nasycony spokojem i pogodą, tonął w nieznacznej błękitnej mgle, owijającej przezroczystym woalem szeroką panoramę skalistego wybrzeża.

Mewy krążyły nam nad głowami, Władzio sypał im okruszyny chleba i cieszył się gdy się niemi pożywiały, chwytając je na krawędziach łodzi.

Panna Mira wiosłowała wprawnie, bez wysiłku. Ruch ten wykonywała z widoczną przyjemnością. Cała jej zgrabna i sprężysta postać pochylała się w miarowym tempie, a czółno posuwało się szybko po niebieskiej toni.

Ja zaś siedziałem przy sterze, rozmawiając z towarzyszami. Mira zarzucała mnie pytaniami co do przebiegu pierwszej lekcji, zauważyłem, że pokraśniała z radości i oczy jej zaświeciły, gdy pochwaliłem zdolności mego ucznia.

— Czy Władzio ma talent do muzyki — spytałem, wiedząc, że Mira udziela mu lekcji gry na fortepianie.

— Owszem, tylko jest leniuchem.

— Wolę słuchać jak ty śpiewasz, niż sam grać — odparł, chłopczyk. — Panie Henrysiu, czy słyszał pan głos Mirusi?

— Owszem, wraz z baronem popełniliśmy niedyskrecję w kaplicy, dzięki której miałem przyjemność podziwiania go.

— Niema w tej żadnej niedyskrecji, wcale mi to nie przeszkadza, jeśli kto słucha, gdy się wprawiam — odparła wesoło.

— Pewnie, słowik też nie dba o to, kto go słucha, a głos pani śmiało słowiczym może być nazwanym.

Ledwie wypowiedziałem ten komplement, zdałem sobie sprawę z jego banalności i zły jestem na siebie.

— Z tą różnicą, że mój ptasi sobowtór nie potrzebuje profesorów, konserwatorjum, a ja muszę jeszcze wiele pracować.

— Lecz ta praca znacznie jest przyjemniejsza od matematyki i łaciny — wtrącił Władzio.

— Zapewne,, bardzo ją lubię. Nie zaniedbuję mego głosu,, uważam go za cenny dar Boży. Gdybym musiała kiedy zarabiać na życie, miałabym karjerę gotową.

Rozmowa potoczyła się łatwa i swobodna na temat muzyki, którą lubiliśmy wszyscy.

Z początku Władzio brał w niej udział, wymieniając swe ulubione utwory, lecz po chwili zmrużyły mu się powieki i ukołysany miękkim ruchem czółna i miarowym łopotem wioseł zasnął w najlepsze. Mira i ja gawędziliśmy dalej przyciszonym głosem.

— Pobyt w Bretonji służy Władziowi, odkąd tu mieszkamy widzę wielką różnicę w jego wyglądzie, jest silniejszy i zdrowszy, niż dawniej. To też polubiłam ten kraj, ma on coś pociągającego siłą swych kontrastów. Wybrzeża oceanu tętnią życiem, lecz niech pan spojrzy na te czarne smutne skały, a za niemi na ten drugi ocean, czy nie wygląda to jak królestwo pustki i martwoty?

Ruchem głowy wskazała mi olbrzymie skały o potwornych groźnych kształtach wyłaniających się z morza, niby złowrogie tytany czyhające na swe ofiary.

Za niemi piaszczysta równina przypominała bezbrzeżną pustynię porośniętą wrzosem. Oko obejmowało tylko szaro - fioletowy step smutny i jednostajny. Pomimo swej melancholji widok ten nęcił wzrok. Myśl zdawała się lecieć w dal bez żadnego oporu i bujać swobodnie z wiatrem jakby oswobodzony z pętów.

Tylko na osamotnionym cyplu, daleko wysuniętym w morze, wznosiła się olbrzymia postać Matki Boskiej, królująca wśród wód i piasków. Błogosławiła temu krajowi i licznym rzeszom rybaków, których łodzie rozrzucone po oceanie podobne były do nędznych atomów błądzących w przestrzeni.

— Notre Dame de la Garde, wiele cudownych ocaleń w czasie burzy zawdzięczają Jej marynarze. Ludność bretońska ma wielkie nabożeństwo do swej patronki — objaśniła Mira.

Dopłynęliśmy do niewielkiej zatoki zwanej „Baie des Trepassés".

— Pokażę panu jedną z osobliwości Bretonji — ozwała się znów Mira — a mianowicie przedhistoryczny pomnik „Menhir'em" zwany. O tych pamiątkach zamierzchłej przeszłości, znajdujących się w tej części Francji, musiał pan już niejednokrotnie słyszeć i czytać.

— Lecz nigdy nie widziałem żadnego, więc z wielką ciekawością mu się przyjrzę.

W głębi zatoki wznosił się imponujący kolos kamienny, szary jak piasek otaczający go i czynił wrażenie dzieła wykonanego rękoma olbrzymów.

— Jest on przedmiotem zabobonnej czci mieszkańców całej okolicy. Pomimo silnej wiary Bretończycy nie pozbyli się starodawnych przesądów. Mówią poważnie o upiorach, wilkołakach i różnych dobrych i złych wieszczkach. W ich przekonaniu „menhiry" posiadają moc proroczą co do pogody i zmieniają barwy przed burzą. Prawdopodobnie promienie słoneczne, lub działania atmosferyczne mają wpływ na ich kolor, lecz rybacy przypisują to sile nadprzyrodzonej — tłumaczyła dalej Mira.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W roku 1930/31 na potrzeby m. stoł. Warszawy dostarczono 635.409 zwierząt rzeźnych, w tej liczbie 106.614 szt. bydła rogatego, 294.700 cieląt, 198.402 trzody chlewn. i 33.710 owiec i baranów wreszcie 1.983 konie. Z powyższej ilości mięsa wyłączono po zbadaniu z wolnego obrotu około 570.000 kg., przeznaczając około 280.000 kg. do zniszczenia, a około 290.000 do unieszkodliwienia.

* * *

Zamierzona w r. 1935 wystawa budowlana w Warszawie będzie miała znaczenie nietylko jako impreza handlowa dla wystawców, ale jako przedsięwzięcie o celu dydaktycznym. W zmienionych warunkach życia powojennego stanęły przed budownictwem również nowe cele i wymagania. Wystawa uwidocznić ma, w jaki sposób może budownictwo podołać tym nowym celom, jaki ma obrać kierunek, aby sprostać nowym zadaniom. Wystawa budowlana da przegląd budownictwa, nie roszcząc jednak pretensji, aby stać się jego encyklopedją, wszakże nowe metody, stosowane w budownictwie, będzie się starała zwalczyć przeszkody tradycji, zwyczaje, przezwyciężyć sceptyzm niektórych kół do nowych metod techniki, wreszcie zwróci uwagę na racjonalizację budownictwa, zarówno w szczegółach, jak typach budowli.

* * *

W okresie od 23 ub. m. włącznie zanotowano w Warszawie 50 przypadków duru brzusznego i 5 zamiejscowych, o 6 mniej niż w poprzednim tygodniu, 1 — czerwonki (o 7 mniej), 11 — szkarlatyny i 6 zamiejscowych (o 2 mniej), 16 — dyfterytu i 3 zamiejscowe (o 7 więcej), 1 — odry, której w ub. tygodniu nie notowano wcale, 35 — kokluszu (o 48 mniej), 9 — jaglicy i 5 zamiejscowych (o 2 mniej), 10 — róży i 2 zamiejscowe (o 3 mniej) wreszcie 67 — gruźlicy i 7 zamiejscowych (o 32 więcej).

* * *

Na ostatniem posiedzeniu komisji do spraw regulacji i zabudowy miasta, przyjęto do wiadomości komunikat o zatwierdzeniu przez ministra robót publicznych ogólnego planu zabudowania m. stoł. Warszawy. Żądane przez ministra zmiany w planie będą rozważone i przedstawione w planach szczegółowych; do ich opracowania dział regulacji Magistratu częściowo już przystąpił.

* * *

Do wydziału przemysłowego Magistratu wpłynęły, na mocy ustawy przemysłowej, zawiadomienia o likwidacji w ciągu ub. m. w Warszawie 40 przedsiębiorstw handlowych (w lipcu 49). Zlikwidowane przedsiębiorstwa należały do różnych gałęzi handlu i stanowią większe, średnie i mniejsze warsztaty pracy, położone w różnych dzielnicach.

Bitwa przy pługach.

Wojna o scalone grunta.

Z Brześcia donoszą:

Grunty wsi Smorock zostały przed niedawnym czasem skomasowane przez Okr. Urząd Ziemski w Brześciu.

W tych dniach na polach skomasowanych miały być dokonane pierwsze zasiewy. Przezorny sołtys wsi Smorocka, przewidując, że na tem tle może dojść między ludnością

do zatargów

może nawet krwawych, zwrócił się do komendanta posterunku w Terebjeżowie z żądaniem przysłania w dniu, w którym rozpoczęte zostaną prace w polu, kilku policjantów.

Przewidywania sołtysa niebawem się sprawdziły. Oto kiedy sześciu z włościan przystąpiło do orki na wyznaczonych im gruntach, tłum innych włościan, złożony ze 150 osób, uzbrojonych w drągi, zaatakował pracujących przy pługach.

Gdyby nie obecność policji wymienieni rolnicy, być może, nie uszliby z życiem, przytomny jednak komendant posterunku najsampierw wezwał tłum do rozejścia się, a kiedy wezwanie nie poskutkowało, oddany został strzał ostrzegawczy wgórę, który powstrzymał rozjuszonych włościan od gwałtu.

Tłum ustąpił jednak całkowicie dopiero wtedy, gdy orka została zaniechana.

KRATECZKI.

Amator kanarków.

Znaleziona zguba.

Ptactwo jest bardzo miłe. Na wsi każdy przyjezdny mieszczuch zachwyca się świergotem wróbla, który bierze za śpiew słowika, zdumiony jest inteligencją gołębi ,które „wiedzą, że muszą wrócić do domu ich właściciela". Gołębie zresztą są ptakiem bardzo pospolitym i w mieście. Łódź szczególnie dużo liczy gołębiarzy wśród swych mieszkańców. W dalszych dzielnicach miasta w każdym niemal domu znajduje się gołębnik, służący jako znakomity powód do awantur z sąsiadami o „wyłapywanie" gołębi. Gołębie są to zresztą ptaszki bardzo miłe i znane są z gołębiego serca oraz braku żółci. Tem się tłumaczy, że gołębie mogą tak długo wytrzymywać w towarzystwie ludzi, czego żaden inny ptak nie dokaże. Gołębie dzielą się na zwykłe i rasowe. Zwykłe są to takie, które bezpiecznie fruwają, a rasowe to takie, które zawsze ktoś ukradnie.

Właściwie interesują nas dzisiaj nietyle gołębie ile raczej kanarki. Są to również bardzo ciekawe ptaszki. Dawniej, w okresie wojny, bywały kanarki również i wśród ludzi (w legjonach) obecnie jest odwrotnie: podczas gdy wtedy kanarki wsadzały ludzi do klatki, to obecnie ludzie trzymają kanarki w klatkach. Z tego faktu możnaby wyciągnąć wniosek, że kanarki niechętnie znajdują się wśród ludzi, że chętnie uciekłyby go jakiegoś cytrynowego gaiku, i dlatego trzymane są w zamknięciu. Kanarki śpiewają. Są one jednak w swej zdolności owej bardzo jednostronne, nie potrafią bowiem zaśpiewać ani „Titiny", ani ,Ajajaj" ani nawet „Oczy czarne".

Gdy komuś znudzi się śpiew kanarka, nakrywa klatkę chustką, chociaż dużo prościej byłoby powstrzymać kanarka od śpiewu przez ukręcenie mu główki. Ten ostatni sposób wydaje znakomite rezultaty zwłaszcza w stosunku do „śpiewających" (czytaj: wyjących) ludzi.

Ludzie podejrzewają ptaki, że mają dużo więcej rozumu i sprytu, niż to okazują i tem zapewne tłumaczy się częste powiedzenie: „oho, to ci ptaszek!". Ma to oznaczać człowieka szczególnie chytrego i zdolnego do wszystkiego. Ale dlaczego taki człek ma być podobny do ptaszka, tego naprawdę nie wiem. Stąd też i niewiadomy powód powiedzenia „niebieski ptak" w odniesieniu do aferzysty. Ptaki jednak nic sobie z tego wszystkiego nie robią i na znak pogardy dla ludzi załatwiając swe nieprzystojne potrzeby w powietrzu, nad ludzkiemi głowami. Ta właściwość i skłonność ptactwa do pozostawiania pamiątek na naszych kapeluszach dodaje obecnie wiele naturalizmu tak modnym damskim kapeluszom z piórami zdechłych ptaszków.

KANARKI.

48-letni Adolf Frellenberg, z zawodu bezrobotny, nigdzie niemeldowany poczuł chęć odwiedzenia Rajnholda Berlindera (Franciszkańska 80). Wybrał moment, gdy Berlindera nie było w domu, złożył mu wówczas wizytę i na pamiątkę zabrał sobie kilka kanarków. Nie tyle z zamiłowania do ptasząt, ile do pieniędzy, jakie ze sprzedaży kanarków mógł uzyskać.

Berliner jest spryciarz i domyślił się, że złodziej będzie chciał kanarki sprzedać, udał się tedy następnego dnia na rynek, gdzie rzeczywiście w kanarkach Frellenberga rozpoznał swoją własność.

Gdy Frellenberg znalazł się przed sądem, okazało się, że ma on jeszcze stare różne grzeszki na sumieniu, za które przy okazji hurtem odpowiadał. Sąd Grodzki skazał Adolfa Frenllenberga na 4 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Bandyci w samochodzie.

Zagadkowy napad.

Z Poznania donoszą:

Na szosie między Żninem a Damasławkiem, gdy handlarz bydła p. Łucjan Wawrocki z Damasławka wracał wieczorem pomiędzy godz. 19 a 20 do domu, zajechał mu drogę samochód. Gdy p. Wawrocki zatrzymał się, wyskoczyło z samochodu

dwóch ludzi

i steroryzowawszy go, zrabowali mu kilkaset złotych gotówki, poczem odjechali w kierunku Janówca. P. Wawrocki doniósł o wypadku policji. Samochód bandytów był czarno lakierowaną limuzyną, numeru rejestracyjnego p. Wawrocki nie mógł odczytać w całości, zauważył tylko, że końcowe dwie cyfry były 48. Policja wdrożyła energiczne śledztwo.

Osobliwe muzeum

dziwacznych wizytówek.

Zamieszkały w Warszawie p. Stanisław Kamiński jest jedynym, jak się zdaje, zbieraczem biletów wizytowych. Posiada już kolekcję, składającą się z przeszło tysiąca sztuk. Są to istne dziwolągi. Weźmy dla przykładu choćby taki, dość skromny, tytuł: „Karol Bernard Mutermilch miłośnik zwierząt i obywatel uzdrowiska Płudy".

W wizytówce tej nie znać megalomanji. Wprost przeciwnie, domyśleć się można dobrego serca i spokojnego trybu życia. Bardziej pretensjonalny jest choćby taki bilet, datujący się jeszcze z czasów przedwojennych: „Władysław Kowalski członek towarzystw naukowych w Petersburgu i Płocku".

Ale rekordy pomysłowości w tej dziedzinie pobił znany na bruku warszawskim psychografolog i autor dzieł naukowych, p. Szyller — Szkolnik, który posługuje się biletami wizytowemi tej treści: Szyller — Szkolnik nikomu pieniędzy nie pożycza, albowiem takowych nikt mu nie oddaje.

Kolekcja p. Kamińskiego przedstawia już dziś wysoką wartość, jakkolwiek trudno określić jej cenę. Wszystko zależy od zamiłowania.

Cały świat mówić będzie o mnie!

Groźna zapowiedź morderczyni.

Z Wilna donoszą:

Pierwiastkowe dochodzenie w sprawie krwawego dramatu przy ulicy Subocz Nr. 9 w mieszkaniu rodziny Lewidańskich, o czem donosiliśmy już szczegółowo zostało ukończone. 19-letnią Grynszpanównę w dniu wczorajszym z decyzji sędziego śledczego osadzono w więzieniu, lecz za kilka dni przewieziona ona zostanie do szpitala św. Jakóba, gdzie poddana będzie dokładnej

ekspertyzie psychjatrycznej.

Przedwczoraj badana ona była przez d-ra Podwińskiego, który uznał, że cierpi ona na neurastenję w bardzo ostrej formie. Ciekawem jest, że podczas eskortowania do więzienia Grynszpanówna odezwała się do eskortujących ją policjantów, że wszystko co uczyniła dotychczas jest zerem w stosunku do tego co jeszcze zamierza dokonać „o mnie głośno będzie na całym świecie" zakończyła przestępczyni swoje wynurzenia.

Stan jej ofiary 7-letniego Lewidańskiego wciąż jeszcze jest groźny i nadzieje utrzymania go przy życiu są minimalne.

Trzy ofiary restauratora.

Omyłka w ciemnościach.

Z Warszawy donoszą:

W restauracji przy stacji kolejowej w Zegrzu, zebrał się pokaźny tłum rezerwistów, odbywających ćwiczenia w tych okolicach.

W pewnej chwili między restauratorem a rezerwistami

wybuchła sprzeczka,

która zamieniła się w bójkę.

W czasie bójki rezerwiści pogasili światło zdemolowali zupełnie restaurację i zbiegli.

Gdy zapanował już względny spokój — restaurator posłyszał, że do lokalu jego ktoś jeszcze się dobija a wreszcie wchodzi.

Sądząc, że to jeszcze rezerwiści, restaurator schował się za bufet i w ciemnościach strzelił

7 razy

z browninga do wchodzących.

Jak się później okazało było to 3 mieszkańców wsi Rybaki, a mianowicie 3 bracia: Henryk, Bolesław i Jan Kaźmierczukowie.

Wszyscy trzej odnieśli ciężkie rany.

Pierwszy rany głowy, drugi brzucha, a trzeci nóg.

Trup z siną pręgą na szyi.

Atak apoplektyczny przed samobójstwem.

Z Poznania donoszą:

W sprawie tragicznej śmierci 65-letniego ogrodnika Rutawskiego, którego znaleziono martwego w mieszkaniu pp. Marciniaków, powinowatych zmarłego, przy ul. Piotra Wawrzyniaka 23, władze ustaliły następujące szczegóły:

Gdy znaleziono Rutawskiego, leżącego na ziemi z głową opartą o łóżko i z siną pręgą na szyi, przypuszczano, że zaszedł wypadek morderstwa przez uduszenie. Tezę tę potwierdzał **brak sznura,** na którym zmarły mógłby się powiesić.

Jednakże w czasie szczegółowej rewizji, jaką przeprowadzono w pokoju Rutawskiego, znaleziono pod poduszką spodnie, w których znajdował się sznur.

Według dalszych dochodzeń zmarły miał początkowo zamiar popełnić samobójstwo przez powieszenie się. Z nieznanych jednak przyczyn Rutawski rozmyślił się, rozwiązał pętlicę i sznur schował do kieszeni. Wstrząs nerwowy był jednakowoż tak silny, że podczas rozbierania się Rutawski uległ

atakowi apoplektycznemu.

W dalszym ciągu śledztwo ustaliło że w krytycznym momencie w domu nie było nikogo, a przy zmarłym znaleziono większą ilość gotówki, co wyklucza możliwość morderstwa.

Zmarły był ciężko chory i od pewnego czasu pozostawał bez pracy. Na kilka dni przed śmiercią zwrócił się do jednej z poważniejszych instytucyj z prośbą o posadę, lecz wskutek redukcji spotkał się z odmową. Drugą przyczyną śmierci Rutawskiego, który pozostawił troje dzieci, miała być obawa przed pójściem do szpitala.

Szczęść Boże!...

Ślub weterana z 1863 roku.

Z Inowrocławia donoszą, że odbył się w kościele Matki Bożej ślub weterana z roku 1863 p. Antoniego Grzymały-Łagiewskiego liczącego lat 87 z p. Michaliną Hanaszówną liczącą 37 wiosen. Sakramentu małżeństwa udzielił ks. Kubski.

G. C. Salagnac.

POKUTA.

Sroga zima norweska wzięła w swe szpony miasteczko, dolinę i znieruchomiła rzekę na długie dziewięć miesięcy.

Z nastaniem nocy rozbłysły światła za szybami okien i nieliczni zapóźnieni przechodnie sunęli ulicami szybko jak cienie.

Einar Land dopadłszy swego mieszkania wszedł do wnętrza.

— Siarczyste zimno, do ciężkiego licha! szepnął, bijąc się dłońmi po udach dla rozgrzewki.

Zamknąwszy drzwi na zasuwkę i wzniecіwszy ogień na kominku z uśmiechem zadowolenia na surowej twarzy zdejmował futrzaną czapkę i opończę.

— Ach, jak dobrze znaleźć się w ciepłym domu podczas takiego mrozu na dworze!! — mruknął do siebie półgłosem.

Wtem ze ściągniętemi brwiami zbliżył się do stołu.

— A to co? — zdziwił się biorąc do ręki zaadresowaną do niego kopertę — Ktoś wszedł do mieszkania podczas mojej nieobecności!

Zaintrygowany rozerwał kopertę, rozłożył ćwiartkę papieru i przeczytał: „Za dziesięć dni umrzesz".

Wzburzony osunął się na fotel, odczytując tajemnicze orędzie powtórnie jakgdyby nie rozumiał jego treści.

— Jakiś głupi żart! — pomyślał wzruszając ramionami, mimo że nieokreślona jakaś trwoga ogarniała jego duszę — drogo mi autor zapłaci za to, jak go przyłapię! Którędy mógł dostać się tutaj, ladaco?

Nazajutrz, rozstrojony, po źle przespanej nocy nie opuszczał mieszkania. Skoro jednak dzień minął i wieczór zapadł nie przynosząc nic nowego, pewien, że wczorajszy list był niefortunnym żartem tylko zasiadł spokojnie do wieczerzy.

Jakież było jego zdumienie wszakże, kiedy krając chleb usłyszał nagle szelest papieru pod nożem. Wydobywszy go z ciasta ujrzał kopertę podobną do poprzedniej. Przerażony rozerwał ją i przeczytał skreślone na ćwiartce papieru hjobowe słowa:

„Za dziewięć dni umrzesz".

Odepchnął stół rozlewając zupę i mierzyć począł pokój wielkiemi krokami, trzymając zmięty papier kurczowo w zaciśniętej dłoni.

Wtem nawpół zwęglone polano rozpadło się w kominku z hałasem. Einar Land znieruchomiał wpatrując się w płomień osłupiałym wzrokiem.

— Ależ osioł ze mnie! — zawołał po chwili ochłonąwszy z wrażenia.

Podszedł pewnym krokiem do okna i otworzywszy je na rozcież wciągnął w płuca lodowate powietrze nocne.

Księżyc w pełni oświecał piękno ciemno - błękitnego nieba. W matowym jego blasku bladły sąsiadujące z nim gwiazdy.

Wtem wicher zerwał się. Jęknęły trącone podmuchem jego wierzby rosnące wzdłuż wybrzeża rzeki.

Jednocześnie Einar Land ujrzał wyłaniającą się przed nim z cienia olbrzymią postać widma wpatrzonego weń zgasłemi, szeroko rozwartemi oczyma.

— Harald Horn! — szepnął dysząc ciężko. I w oczach stanęła mu tragiczna scena z przed kilku laty: sprzeczka gwałtowna na brzegu strumienia, wśród skalistych gór... cios w łopatkę przez niego zadany.... ciało przez jedno mgnienie oka wirujące w próżni i miażdżące się w chwilę potem o skały w białej pianie.....

— Oszalałem! — mruknął — te listy odbierają mi rozum.

Przeżył w ten sposób następne osiem dni jeszcze. Każdy bowiem przynosił mu złowrogą zapowiedź coraz bliższej śmierci, nie dając możności przyłapania na gorącym uczynku dostawcy tajemniczego orędzia.

Zamierzał narazie zawiadomić policję o nadsyłanych mu pogróżkach, ale myśl o zamordowanym przez siebie Haraldzie Hornie wstrzymała go.

Pragnął uciec z tego przeklętego osiedla, lecz bał się zbrodniczej napaści w szczerem polu, gdzie wszelki ratunek był wykluczony.

Listy otrzymywał najrozmaitszymi drogami: jeden wciśnięto mu niespostrzeżenie do kieszeni opończy, kiedy odważył się wyjść z domu; drugi wsunięto pod drzwi; ujrzawszy go wypadł z mieszkania, usiłując daremno wyśledzić sprawcę; nie było bowiem ani jednego przechodnia na ulicy. Ostatni zaś, który znalazł w łóżku brzmiał:

„Jutro umrzesz. Zapamiętaj to sobie".

Spędził więc noc całą bezsennie i nazajutrz nie będąc w stanie wziąć posiłku do ust usiadł wyczerpany w fotelu.

Napróżno próbował rozumować trzeźwo i opanować słabnącą wolę, tłumacząc sobie, że niebezpieczeństwo stanie bądź co bądź pod jakąś postacią przed nim tak, że będzie mógł bronić się. Daremnie usiłował nie myśleć o Haraldzie Hornie; wirujące w przepaści ciało jego miał bezustannie w pamięci.

Z palących się jasnym płomieniem polan na kominku, z ramy okiennej, z ciemnych kątów pokoju spoglądały nań z orbit wysadzone oczy zielonawej barwy.

Wśród tych mąk dożył do wieczora. Osma godzina wybiła na zegarze ratuszowym.

Wraz z ostatniemi jej uderzeniami rozległo się krótkie stukanie do drzwi. Drgnąwszy od stóp do głów Einar Land wpatrzył się w drzwi, nie będąc wstanie ruszyć się ani odezwać.

Po śmiertelnie długiej sekundzie klucz zgrzytnął w zamku i drzwi otwarły się powoli. Ze zjeżonemi na głowie włosami Einar Land ujrzał dwóch ludzi wchodzących do mieszkania z trumną i dwoma pogrzebowemi wiankami. Złożywszy brzemię przed struchlałym gospodarzem domu znikli zostawiając drzwi na rościeź otwarte. Lodowaty podmuch wiatru wdarł się do ciepłego pokoju. Einar Land jak urzeczony siedział nieruchomo w fotelu podczas gdy na dworze trzej mężczyźni szeptali do siebie:

— Wejdź ty pierwszy, Olaf! Wszak jesteś żywym portretem naszego ojca! — mówił jeden z nich. Poczem jeden za drugim trzej synowie Haralda Horna stanęli w mieszkaniu.

Einar Land zerwał się na równe nogi z fotela i ryknąwszy — Harald Horn, Harald Horn, którego zabiłem!...

Runął na ziemię z podniesionemi w górę rękoma.

— Nie żyje — rzekł Olaf nachylając się nad nim.

Bracia podnieśli martwe zwłoki i złożyli je do trumny.

— Możemy odejść — odezwał się najstarszy. — Odpokutował za swoją zbrodnię.

Przykrywszy trumnę wiekiem odeszli w milczeniu niknąc w ciemnościach nocy.

Tłum. J. S.

SPORT

Decydujący mecz łodzian w Poznaniu.

Kto wygra: Białoczarni czy Legja?

Drugi tydzień rozgrywek o wejście do Ligi nie przyniósł niespodzianek, potwierdził jedynie słabą formę Podgórza, które w swej grupie nie odegra

poważniejszej roli.

Radomskie Koło Sportowe dowiodło, że zwycięstwo jego w Krakowie tydzień temu nie było dziełm przypadku, bowiem u siebie zdołało pokonać krakowian.

Legja prawie w identycznym co Ł.T.S.G. stosunku pokonała Skrę. Główna więc rozgrywka o tytuł mistrza grupy I-ej odbędzie się w przyszłą niedzielę między Legją i Białoczarnymi. Łodzianie w Toruniu spisali się b. dobrze, zwłaszcza zaś Królewiecki,

zdobywca obu goali.

W Brześciu 82 p. z minimalną różnicą bramek z 76 p. z Grodna. W grupie tej najpoważniejsze szanse na zdobycie pierwszego miejsca posiada 1 p. Legjonów z Wilna.

Wreszcie „Rewera u siebie w Stanisławowie musiała się zadawolnić wynikiem remisowym z 22 p. z Lublina.

* * *

W nadchodzącą niedzielę Skra gości u siebie drużynę „Gryf“, z która wygrać jej będzie b. trudno.

ŁTSG wybiera się do Poznania, gdzie będzie walczyć z Legją. Wynik tego spotkania ma wielkie znaczenie dla Białoczarnych, bowiem przypuszczalna wygrana łodzian równałaby się zdobyciu przez ŁTSG

mistrzostwa grupy.

Walki z Gryfem i Legją w Łodzi byłyby tylko zwykłą formalnością. Ewentualna zaś klęska Białoczarnych nie byłaby zbyt pożądaną dla sportowców naszego miasta.

W Wilnie 1 p. Legjonów podejmuje 76 p. z Grodna, który powinien bez trudu pokonać. Naprzód podejmować będzie dwukrotnego pogromcę Podgórza, Radomskie Koło Sportowe, z którym uzyskanie dwóch punktów nie powinno być trudne.

Wreszcie 22 p. w Lublinie zmierzy się z Sokołem z Równego. Wojskowi mają zwycięstwo zapewnione.

Czechosłowacja — Polska.

Kwaśniewska i Janowska w reprezentacji.

Skład kobiecej reprezentacji lekko-atletycznej Polski na mecz kobiecy z Czeszkami 27 bm. w Pradze przedstawia się następująco: 60 mtr. Breuerówna i Sikorzanka — obie (Śląsk), 100 mtr. — Manteuflówna i Breuerówna, 200 mtr— Orłowska i Manteuflówna, 800, mtr.— Kilosówna i Szpasówna, lub Świderska 80 płotki — Schabińska, Freywaldówna, 4×100 m. Manteuflówna, Breuerówna, Kwarzanka, Orłowska; w dal — Sikorzanka, Kwaśniewska, wzwyż — Manteuflówna, Janowska, kula — Jasieńska, Lewińska, dysk — Konopacka, Wejsówna, oszczep — Jasieńska i Kwaśniewska.

Nurmi ponownie w Polsce.

9-go września w Warszawie, 20-go w Król. Hucie.

Pierwsza notatka o przyjeździe ponownym do Polski najsłynniejszego biegacza świata Nurmiego, niezrównanego rekordzisty, wywołała olbrzymie zainteresowanie. Codziennie zapytywani jesteśmy w tej sprawie, to też chętnie podajemy program pobytu Nurmiego w Polsce.

Nurmi przyjeżdża do Warszawy dnia 18 b. m.

wprost z Berlina,

gdzie 13 b. m. startuje na 5000 metrów. Przeciwnikami jego będą biegacze niemieccy.

W Warszawie Nurmi startuje 19-go września na dystansie 3000 mtr. razem z Petkiewiczem, Januszem Kusocińskim i prawdopodobnie z Kohnem (Berlin).

W dniu 20 września Nurmi biec będzie na 5000 mtr. w Królewskiej Hucie (Śląsk). Przeciwnikami będą również Petkiewicz, Kusociński i Kohn.

Półfinał drużynowych mistrzostw bokserskich.

„Poznański“ walkowerem wchodzi do finału.

W sobotę dnia 15 bm. odbędzie się półfinał o drużynowe mistrzostwo bokserskie ŁOZB. Z przewidzianych czterech drużyn zgłosiły swe drużyny następujące kluby: SS Union, IK Poznański i Sokół. Drogą losowania przechodzi IK Poznański walkowerem do finału w dniu 26 bm. Półfinał rozgrywa Union z Sokołem w dniu 16 bm.

Wyścigi motocyklowe przy świetle lamp.

Jutrzejsza impreza sportowa „Unionu“ w Helenowie.

Jutro o godzinie 20-ej odbędą się na torze wyścigowym w Helenowie zawody motocyklowe i kolarskie. Motocykliści startują w dalszych rozgrywkach o tytuł mistrza Województwa Łódzkiego na torze żużlowym i cementowym, dla sprinterów ułożono urozmaicony program. Bokserzy Unionu w jutrzejszej imprezie udziału nie biorą, gdyż odpoczywają przed zbliżającemi się drużynowemi mistrzostwami Łodzi.

W niedzielę o godzinie 16-ej odbędą się również zawody motocyklowe i kolarskie z udziałem Pusza i „Stefa“ (Warszawa). Na program złożą się wszystkie biegi ułożone przez organizatorów na dzień 6 bm. odwołane z powodu ulewnego deszczu.

Mecz towarzyski łuczniczy.

Francja — Szwecja — Polska.

W czasie trwania XXVII-ch strzeleckich Mistrzostw Świata został rozegrany na strzelnicy reprezentacyjnej we Lwowie towarzyski mecz łuczny — Francja, Szwecja, Polska.

Barwy francuskie reprezentował — Allexandre Rene, szwedzkie — Emil Douglas Heilborn, polskie zaś — Michał Sawicki.

Wyniki na odległość 30 metrów przyniosły Szwecji 165 pkt., Francji 152 pkt., Polsce 146 pkt., na 40 metrów: Polsce 168, Francji 166 i Szwecji 161; na 50 metrów: Polsce 136, Szwecji 133 i Francji — 131.

Zwycięstwo za trójbój przypadło w udziale Szwecji; za 459 pkt., drugie miejsce zajęła Polska (450), trzecie zaś Francja 449.

Zawody konne O. K. IV. w Rudzie Pabjanickiej.

20 nagród dla zwycięzców.

W niedzielę dnia 13 bm. odbędą się na torze wyścigowym w Rudzie Pabjanickiej Wielkie Zawody Konne OK IV. Zawody te wywołały wielkie zainteresowanie wśród zwolenników sportu jeździeckiego, tak, że powodzenie wszechstronne zawodów jest zapewnione. Obfity program przewiduje konkursy hippiczne i

biegi myśliwskie oficerów i podoficerów

pań i jeźdźców cywilnych. Dalsze zgłoszenia zawodników przyjmuje sekretarjat Komitetu Organizacyjnego Zawodów w Sztabie DOK IV ul. 11 Listopada nr. 83 telefon 196-00 kpt. Marcinowski. Sekcja techniczna zawodów z kpt. Biłyklem i kpt. Baranowskim na czele zajęta jest przygotowywaniem szeregu atrakcyj sportowych. W czasie zawodów przygrywać będą orkiestry wojskowe. Dojazd tramwajami zapewniony. Początek zawodów punktualnie o godz. 14-ej. Ceny wejść 2 zł. i 1 zł. i 50 gr.

Nagród dotychczas zgłoszono około 20.

WINSZUJEMY:

Jutro: Sergjuszowi
Wschód słońca: 4.58
Zachód: 6.08
Długość dnia 13.12
Ubyło 3.31
Tydzień 37.

Sport w kilku słowach.

(—) IKP — Kruschender 0:1. Zawody o mistrzostwo kl. C. Decydująca rozgrywka przyniosła zwycięstwo pabjaniczanom dopiero po dogrywce. IKP nie wykorzystało w ostatniej minucie rzutu karnego.

(—) Ubiegłej niedzieli rozegrane zostały spotkania w piłce koszykowej o mistrzostwo Polski. W grupie północno-zachodniej brała udział również udział drużyna mistrzowska Łodzi YMCA, która pokonana została już w pierwszem spotkaniu z AZS-em poznańskim w stosunku 6 : 33. W grupie wschodniej Makkabi białostocka pokonana została przez Polonję warszawską w miażdżącym stosunku 8 : 92, natomiast w grupie południowo - zachodniej Cracovia przeszła do finału walcowerem. Finałowe spotkanie, do których staną: Cracovia, Polonja warszawska i AZS poznański, rozegrane zostaną w Poznaniu.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegra ŁKS w Łodzi spotkanie ligowe z Ruchem śląskim. Oprócz tego spotkania rozegraną zostaną następują mecze ligowe: Polonja — Legja w Warszawie, Warszawianka — Pogoń w Warszawie, Garbarnia — Warta w Krakowie i Czarni — Wisła we Lwowie.

(—) Zwycięstwo Kłosowicza w wyścigu do morza polskiego odbiło się głośnem echem w całej Polsce. Łodzianin Kłosowicz okazał się najbardziej rutynowanym zawodnikiem. W drodze do Gdyni oszczędzał się, dopiero w powrotnej drodze nadrabiał utracony czas.

Ostatni etap przebył Kłosowicz jako pierwszy w czasie 6 godz. 58 min. 26 sek. przed Moczulskim z WTC i Wieckiem. W ogólnej punktacji zajął dzielny kolarz TZS-u pierwsze miejsce, przebywając trasę, wynoszącą 1120 klm. w czasie 41 godz. 46 min. 01 sek. przed Feliksem Więckiem 41 godz. 48 min. 42 sek.

(—) Reprezentacja bokserska Poznania udaje się w dniu jutrzejszym na tournee do Danji i Niemiec. Rozegrane zostaną trzy mecz w Danji i mecz ze Szczecinem.

(—) W meczu bokserskim rozegranym w Poznaniu w dniu wczorajszym pomiędzy reprezentacjami Poznania i Śląska zwyciężył lepszy Poznań w stosunku 10:6.

Poszczególne walki dały następujące wyniki:

Waga musza: Jeziorny (P) bije Moczkę, Wolniakowski (P) zwyciężył Michalskiego na punkty, Rudzki (S) pokonał na punkty Lipińskiego, Anioła (P) zremisował z Białasem, Arski zwyciężył na punkty Góreckiego, Majchrzycki zremisował z Wieczorkiem, Wiśniewski wygrał z Piaseckim i Wocka (S) z Tomaszewskim.

(—) Zawody lekkoatletyczne klubów żydowskich zgromadziły na starcie na boisku DOK około 600 zawodników z całego województwa. Wyniki wskutek fatalnej pogody osiągnięto słabe, przyczem we wszystkich konkurencjach dominowała Makkabi łódzka. W meczu koszykówki męskiej zwyciężyła Makkabi — Hakoah 11:4, zaś w siatkówce żeńskiej Makkabi pokonała Hakoah 30:18. Święto sportowe klubów żydowskich zostało zakończone uroczystą akademją w sali rady miejskiej.

(—) W rajdzie motocyklowym Warszawa — Wilno — Warszawa zwyciężyli: w kategorji do 250 cm. Barliński, do 50 cm. Bernhold, ponad 500 cm. Dąbrowski z przyczepkami do 600 cm. Szumowski, ponad 60 cm. Kossowski, w kategorji pań Goldberżanka, na polskiej maszynie por. Małachowski (CWS). Drużynowo zwyciężyła „Legja“.

DWA KOMUNIKATY ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY KOŁO ŁÓDŹ.

Zarząd Związku Oficerów Rezerwy Koło Łódź zawiadamia członków, że lokal Koła przeniesiono na ulicę Piramowicza Nr. 15 i że sekretarjat Koła czynny jest w poniedziałki i czwartki w godz od 19 — 20 min. 30.

Zarząd Koła zawiadamia również członków o tem, że formuje się przy Kole Koleżeńska Kasa Zapomogowa. Fundusze składać się mają z rezerw pieniężnych Koła i wkładów, któreby zadeklarowali członkowie.

Zarząd zwraca się przeto z apelem do członków, ażeby deklarowali wkłady, których wysokość zaczynać się będzie od 10 zł. w zwyż.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY KOŁO ŁÓDŹ DO KOLEGÓW PODCHORĄŻYCH.

Z uwagi na to, że walne zebranie sekcji Podchorążych przy Związku Oficerów Rezerwy, projektowane jest na październik br. Zarząd Związku zwraca się do Kolegów Podchorążych, zamieszkałych na terenie m. Łodzi, i powiatu ażeby zechcieli się zgłaszać w sekretarjacie Związku Oficerów Rezerwy Koło Łódź przy ul. Piramowicza Nr. 15, który jest czynny w poniedziałki i czwartki w godz od 19 — 20.30, celem wpisania się na listę Wpisanie na listę może nastąpić również listownie; Zarząd jednak prosi o podanie dokładnego adresu.

Prezes
mjr. rez. M. Słoniowski.

„AFRYKA MÓWI“ na ekranie kina „Grand-Kino“.

Na otwarcie sezonu jesiennego dyrekcja „Grand — Kina“ wyświetla film, przez nas łodzian dawno oczekiwany, a mianowicie „Afryka mówi“. Afryka jest modna. Do serji — jeszcze nie skończonej — filmów z życia Legji Cudzoziemskiej w Maroku, przybywa serja filmów z podróży po różnych dzikich zakątkach Czarnego Lądu. Niedawno byliśmy „Na skraju Sahary“, teraz, przecinamy wpoprzek środkową Afrykę razem z ekspedycją filmową wytwórni „Columbia“. Wyruszyła ona z zatoki Gwinejskiej po przebyciu kilku tysięcy kilometrów przez kraj kości słoniowej, żółtej febry i muchy tse-tse, dotarła do oceanu Indyjskiego. Po drodze, ekspedycja notowała skrzętnie na taśmie filmowej, wszystko co wpadło pod objektyw, ale głównie zwierzęta. Ciekawie wypadły zdjęcia zwolnione galopujących żyraf i antylop, zwanych „skoczkami“, których zdumiewające susy na 10 metrów robią niesamowite wrażenie „Gwoździem“ obrazu i zarazem tragicznym epizodem wyprawy jest scena poszarpania przez lwy

młodego murzyna.

Operator uchwycił ten moment, jak również atak lwów na ekspedycję, która odparła drapieżców salwą kul rewolwerowych. I jest jeszcze wyprawa karna na lwy, przyczem wojownicy murzyńscy posługują się tylko dzidami. Tytuł „Afryka mówi“, odnosi się do „speakera“, który komentuje akcję (jak w kinach japońskich). Niespodzianką jest to, że „speaker“ mówi po polsku jest nim artysta polski występujący w Hollywood pod pseudonimem E. Raquello.

Co nas po pracy rozweseli?

Rakieta — Same asy.
Bajka — Ogród Allaha.
Casino — Jaki papa, taki syn.
Capitol — Jej chłopczyk.
Corso — I. Pościg w płomieniach, II. Poznaj miasta polskie.
Czary — I. Rywal toreadora. II. Na straży prawa.
Grand - Kino — Afryka mówi.
Ludowy — Bezbronne dziewczę.
Luna — Dusze czarnych.
Mimoza — Pieśniarz gór.
Odeon — Zdrój miłości.
Oświatowy — Dla dorosłych: Król białych gór; dla młodzieży: Simba.
Palace — Dama w szkarłacie.
Przedwiośnie — General Crack.
Resursa — Anastazja.
Splendid — Wygnańcy.
Spółdzielnia — Czarny orzeł.
Wodewil — Zdrój miłości.
Zachęta — Pieśniarz Paryża.

Radjo-kącik

ŚRODA.

11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież. i repertuar teatrów i kin, 12.10 Muzyka z płyt, 13.10 Kom. meteorol., 16.00 Program dla dzieci, 16.30 „Skrzynka pocztowa“, 16.45 Kom. dla żeglugi, 16.50 Radjokronika, 17.15—19.00 Muzyka z płyt, 19.00 Rozmaitości, 19.25 Muzyka z płyt, 19.40—20.00 Kom. Izby Przem.-Handl., program na dzień nast. i kom. meteorol., 20.00 Pras. Dz. Radj. i kom. sportowy, 20.15 Feljeton, 20.30 Muzyka lekka, 21.00—22.15 Koncert kameralny, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj. i kom., 22.30—24.00 Muzyka lekka i taneczna.

KATOWICE, środa, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież., 12.10 Koncert z płyt, 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom gospodarczy. 15.10 Komunikaty, 15.25 „Wśród książek“, 15.45 Koncert z płyt, 16.15 Feljeton, 16.30 Dalszy ciąg koncertu z płyt, 16.50 „Radjokronika“, 17.10 Koncert z płyt, 17.35—19.00 Odczyty i koncert popołudniowy, 19.00 Informacje dla abiturjentów o wyższych uczelniach w Polsce, 19.15 Rozmaitości, 19.30 Prof. dr. K. Hartleb: „Kultura doby jagiellońskiej — Polacy na soborach“, 19.55—20.30 Transmisje z Warszawy, 20.30 Muzyka lekka ze Lwowa, 21.00 Kwadrans literacki, 21.20 Koncert kameralny, 22.00—22.20 Transmisje z Warszawy, 22.20 Kom. meteorol. i program na dzień nast., 22.30 Muzyka lekka i taneczna, 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim

KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa 1634,9 m.

12.00 Komunikaty i muzyka z płyt, 15.00—15.25 Dla dzieci, 16.30—17.30 Koncert z Hamburga. 18.00—18.25 Rudolf Pannwitz czyta własne wiersze, 19.25—19.50 Dr. W. Hoffman-Harnisch: „Adwokat djabła“, 20.00 Muzyka z hotelu Kaiserhof, 20.30 „Co przyniosło lato“ — radjorewja, 22.15 Komunikaty i muzyka taneczna.

Rejestracja mężczyzn rocznika 1913.

Jutro, środę, dnia 9-go września do rejestracji powinni się zgłosić mężczyźni urodzeni w 1913 roku, zamieszkali na terenie 3-go komisarjatu policji państw., których nazwiska rozpoczynają się od liter E,F,G i zamieszkali na terenie 8-go komisarjatu pol, państwowej, których nazwiska rozpoczynają się na litery N O, PR S, Sz.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.37, Praga 376.90 — 378.90, Wiedeń 79.43 — 79.71, Zurych 57.50, Berlin 47.05—47.45, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 47.12.1,2 — 47.32.1,2.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

LONDYN. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.85.94, Paryż 123.95, Berlin 20.58, Holandja 12.05.1,2, Belgja 34.89.7,8, Włochy 92.91, Szwajcarja 24.91.1,4, Kopenhaga 18.18, Wiedeń 34.60 Warszawa 43.37.

PARYŻ. Notowania końcowe: Londyn 123.95, Belgja 355.25, Szwajcarja 497.50, Warszawa 285.50.

GDAŃSK. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.60 — 57.73, czek na Londyn 25.01, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.59 — 57.71.

BAWEŁNA.

LIVERPOOL, 7.9. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 3.64, luty 3.68, marzec 3.72, kwiecień 3.76, maj 3.80, czerwiec 3.83, lipiec 3.86, sierpień 3.89, wrzesień 3.55, październik 3.57, listopad 3.57, grudzień 3.61, loco 3.69.

LIVERPOOL, 7.9. Egipska — zamknięcie: styczeń 5.62, marzec 5.79, maj 5.97, lipiec 6.12, wrzesień 5.18, październik 5.27, listopad 5.43, loco 5.55.

W Nowym Jorku i Nowym Orleanie — święto.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY PRZEWAŻNIE UTRZYMANE

Zapotrzebowanie na dewizy na zebraniu giełdy dewizowej niewiele różniło się od popytu z końca ubiegłogo tygodnia. Tendencja dla większości dewiz pozostała niezmieniona. Na dotychczasowym poziomie utrzymały się kursy dewiz na Belgję, Holandję, Londyn, Wiedeń i Włochy, a kursy pozostałych minimalne tylko wykazują różnice. Obniżyły się mianowicie dewizy na Paryż o pół gr., wyżej zaś ceniono wpłaty zwykłe i telegraficzne na Nowy Jork o 0,1 gr. i dewizy na Pragę o pół gr. i na Szwajcarję o 2 gr. Kurs banknotów dolarowych, wobec niewielkiego zainteresowania utrzymał się bez zmiany.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE — SŁABSZE.

W dziale pożyczek państwowych popyt był niewielki i obroty nader umiarkowane. Pożyczki premjowe nie cieszyły się większem zainteresowanem i pozostały bez urzędowych notowań. Z innych poniosły straty 6% Poż. Dolarowa półtora proc., 7% Poż. Stabilizacyjna, 5% i 10 proc Poż. Kolejowa pół proc. W dalszym ciągu utrzymały się bez zmiany tylko 5 proc. Poż. Konwersyjna i listy zastawne i obligacje banków państwowych.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYW. PAP. LOKACYJNYCH.

Na rynku prywatnych papierów lokacyjnych kursy normowały się niejednolicie. Obroty utrzymały się na przeciętnym poziomie. Wyższe ceny płacono za 4% L. Z. Ziemskie o 50 gr. i 80% L. Z. m. Częstochowy o 50 gr., słabsze były natomiast 5% L. Z. m. Warszawy o 75 gr., 8% L. Z. m. Warszawy o 50 gr, i o tyleż 10% L. Z. m. Siedlec. Po dotychczasowym kursie obracano jedynie 10% L. Z. m. Radomia. Zawierano również tranzakcje VI em. 6% oblig. komunalnych m. Warszawy z 1926 r. po kursie niższym od ostatnio notowanego o 1 zł.

PAPIERY PROCENTOWE.

P. poż. Konwersyjna 44.50
Poż. dolarowa 68.00 — 67.50
Poż. stabilizacyjna 66.50
Poż. kolejowa 104.50
L. Z. Banku Rolnego 83.25
L. Z. Banku Rolnego 94.00
L. Z. B. G. Krajowego 83.25
L. Z. B. Gosp. Krajowego 94.00
Obl. B. G. Krajowego 83.25
Obl. B. G. Krajowego 94.00
L. Z. T. K. Z. m. Warszawy 37.00
L. Z. T. K. m. Warszawy 50.50
L. Z. T. K., m Warszawy 6850, 69.00 — 68.75
L. Z. m. Częstochowy 59.00
K. Z. T. m. Radomia 69.00
L. m. Siedlec 69.00 — 69.50 — 69.00
6% P. K. m. Warszawy 44.00

AKCJE BEZ ZMIAN.

Na zebraniu giełdy akcyjnej ruch był niewielki. W urzędowej cedule notowano tylko akcje Banku Polskiego i Banku Zachodniego które utrzymały kursy dotychczasowe. Doszło także do niewielkich obrotów akcjami metalurgicznemi, jednak wobec ograniczonej tych tranzakcyj kursy nie nadawały się do urzędowych notowań. Zainteresowanie innemi akcjami było minimalne częściowo wskutek braku materjału.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 113.00 Bank Zachodni 41.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 7.9. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 21.00—21.50, Pszenica 24.00 — 24.50, Owies jednolity 2100 — 22.00, Owies zbierany 19.00 — 20.00, Jęczmień na kaszę 19.50 — 20.00, Jęczmień browarny 21.00 — 23.00, Mąka pszenna luksusowa 47.00 — 57.00, Mąka pszenna 0000 4200 — 47.00, Mąka żytnią wg. t. p. 38.00 — 40.00, Otręby pszenne szałe 14.75 — 15.25, Otręby pszenne średnie 14.50 — 15.00, Otręby żytnie 12.00 — 12.50, Rzepak zimowy 29.00 — 30.00, Groch „Wiktorja“ 26.00 — 30.00. Obroty małe. Tendencja utrzymana.

Niema starych kobiet.
Matki o sylwetkach córek.

Kiedy kobieta starzeje się? Właściwie jest to bardzo niebezpieczne pytanie. Można niem bowiem sobie narazić wszystkie kobiety od 50-ciu do 80-ciu lat włącznie. Jeszcze młodsze na szczęście nie wezmą go napewno do siebie.

Po wszystkie czasy istniały kobiety, które dopiero po przekroczeniu rubikonu młodości stały się czyjemś złem czy dobrem fatum. Dobrze już podstarzała była Semiramida, gdy poeci chaldejscy głosili

jej piękność i chwałę.

Nie pierwszej młodości była królowa Saba, gdy wodziła za nos mądrego Salomona. Kleopatra, gdy prowadziła swój historyczny flirt z Antonjuszem, mogła chyba śmiało być jego matką.

To jednak są wyjątki. Przeciętnie można przyjąć, że do niedawna kobieta w wieku od lat 30-tu już nie była uważana za młodą, co nawet ustalił wielki Balzac, nazywając wiek kobiety od lat 30-tu do 40-tu wiekiem niebezpiecznym.

Dzisiaj nikt czterdziestoletniej ani nawet pięćdziesięcioletniej kobiety nie nazwie starą, choćby dlatego, że sylwetka jej niczem nie różni się

od sylwetki córki,

że tańczy z równym wdziękiem, z równą sprawnością uprawia sporty, ubiera się też zupełnie tak samo jak młodsze pokolenie.

Ale jest jeszcze głębszy powód, dla którego kobieta dzisiejsza wogóle nie czuje się starą, a jest nim praca. Kobieta pracująca zawodowo niema czasu się zestarzeć, gdyż z wiekiem zajmuje, jak mężczyzna, coraz wyższe stanowisko, bierze na siebie coraz więcej odpowiedzialności, coraz bardziej wypełnia swe życie obowiązkiem, który ją zespala ze społeczeństwem jak z wielką rodziną.

Nawet kobiety, które nie pracują zawodowo, lecz zajmują się obowiązkami codziennemi, dzisiaj kierują energję ponadto choćby ku pracy społecznej, a tego rodzaju zainteresowania utrzymują je ustawicznie w świeżości i ruchliwości umysłu.

To też odpowiedź na pytanie postawione na początku,

jest bardzo trudna.

Nie można tego wcale uogólniać, lecz należy dawać w każdym poszczególnym wypadku indywidualną odpowiedź.

Bogactwo jasnowłosej Miss.
„Nieszczęśliwa" Amerykanka.

Doris Duke, 19-letnie jasnowłose dziewczę amerykańskie uchodzi za

najbogatszą pannę w świecie.

Ojciec jej, niedawno zmarły magnat tytoniowy James B. Duke, zostawił jej olbrzymi majątek, który przeliczony na nowe pieniądze, wynosi około miljarda złotych.

Miss Duke jest nawet dość zadowolona ze swego majątku. Jedno ma tylko zmartwienie.

Oto we wszystkich sklepach jej rodzinnego miasta, znają ją jako najbogatszą dziewczynę na świecie i odpowiednio regulują na jej użytek ceny.

— Od dwunastego życia dźwigam na swych barkach

ciężar opinji,

najbogatszej dziewczyny świata — skarży się często jasnowłosa miss Doris.

Marzeniem jej jest przyjść kiedyś niepoznana do sklepu i wybierając zakupy, usłyszeć zdanie:

— Jeśli to pani zadrogie, mamy też i coś tańszego...

Szczęśliwa Doris.

Chętnie zgodzilibyśmy się na to, by mieć jej kłopoty!

Starożytny „dom roboty".
Rzymski drapacz chmur.

Podczas ostatnich robót w Herkulanum dokopano się trzy-piętrowego budynku, w którym aczkolwiek tylko na najwyższem piętrze znaleziono kilka ciekawszych przedmiotów, musimy się dopatrywać bardzo cenego dokumentu życia socjalnego przed wiekami, albowiem budynek ten służył

jako... „dom roboty".

W żadnym z pokojów tego budynku nie znaleziono przedmiotów luksusowych, musiał więc budynek ten służyć za miejsce pobytu i zamieszkania ubogich rodzin robotniczych.

Na najniższem piętrze znajdujemy perystyl z freskami, malowanemi na czerwonem tle. Atrium wykazuje ozdoby czwartego stylu pompejańskiego z girlandami kwiatów w postaci dywanów jakby. Kolory są jaskrawe i zachowały w niektórych miejscach do dziś dnia ślady ...pokostu. Podłogi pokryte są mozaiką. Pokoje na pierwszem piętrze są nader małe i ciasne. Na ścianie w kuchni widać resztki metalowe części szafy ściennej. W przyległym mniejszym pokoiku widzimy łóżka daleko mniejsze. Był to zapewne pokój dla dzieci. Na maleńkiej szafeczce, służącej za stół stoją wazy, puharki, talerze z resztkami jedzenia itd. Prostota urządzenia tych pokoi wskazuje uczonym na to, że mieszkańcy ich nie żyli

na wysokiej stopie.

Naogół, uczeni przypuszczają nawet, że w Herkulanum ludność żyła daleko skromniej niż w Pompei, która była siedliskiem bogaczy. Obok trzypiętrowego budynku znaleziono inny, daleko niższy, który uczeni zaliczają do term, o których wiemy, jak wielką rolę odgrywały w życiu Rzymian. Gromadzono w nich najpiękniejsze dzieła sztuki. Ponieważ grube ściany tego rzymskiego „drapacza chmur" zatrzymały potoki lawy, uczeni mają nadzieję, że w dalszym ciągu prac wykopaliskowych natkną się na niezmiernie ciekawe objekty.

Wkrótce staną przed nami wszystkie tajemnice Herkulanum w całej swej nagości. Będziemy mogli wiele powiedzieć o tem mieście i życiu jego mieszkańców.

Młoda para na słoniu.
Wierny stróż walizki.

Nadmierna sympatja do zwierząt spłatała niemiłego figla p. John Haith, dozorcy zoologicznego ogrodu w Grimsby specjalnie wyznaczonemu do opiekowania się pięknym okazem słonia nazwiskiem „Rosy". W tych dniach miał się odbyć ślub młodego dozorcy, który pragnął by i jego pupilka

wzięła w nim udział.

W tym celu pogardził zwykłym samochodem, jakim w Ameryce nowożeńcy udają się do świątyni, i zastąpił go słoniem „Rosy", na grzbiecie którego tak on jak i jego narzeczona się umieścili. Tradycyjną walizkę — przeznaczoną do podróży poślubnej — zawieszono na trąbie słonia, który pełen powagi, kroczył po ulicach prowadzących do kościoła. W czasie obrzędu ślubnego słoń mimo wyraźnej ochoty, aby wejść do wnętrza musiał pozostać na placu przed kościołem.

Po ukończeniu ceremonji ślubnej, nowożeńcy powtórnie wdrapali się na grzbiet „Rosy" i w otoczeniu przyjaciół i gapiów, podążyli

ku dworcowi kolejowemu

Tu jednak wydarzył się zgoła nieprzewidziany wypadek, słoń w żaden sposób nie chciał oddać powierzonej mu walizki okazując gdy starano mu się ją odebrać coraz większe zdenerwowanie. Pan młody więc musiał chcąc nie chcąc, odprowadzić „Rosy" osobiście do zoologu, gdzie również od upartego zwierzęcia nie mógł w żaden sposób

wydobyć walizki.

Musiano zatem przynajmniej na ten dzień zrezygnować z podróży poślubnej i czekać uspokojenia się podrażnionego słonia który dopiero późnym wieczorem odstąpił powierzony jego pieczy przedmiot prawowitemu właścicielowi.

Jedenastu synów przybranego ojca
odziedziczy olbrzymi majątek.

Gazety londyńskie podają wiadomość o niezwykłej karjerze i o śmierci niedawnego Silasa Hardoona w Szanghaju, który zmarł w 48-ym roku życia. Hardoon był synem angielskiego kolonisty w Bagdadzie, a jako 20-letni młodzieniec

przybył do Chin

i osiadł w Szanghaju, uzyskawszy zajęcie stróża nocnego jednego z europejskich przedsiębiorstw. Pensja Hardoona była niewielka, lecz na życie wydawał tylko czwartą jej część, resztę oszczędzał, a gdy zebrał kilkaset funtów po paru latach, zaczął grać na giełdzie. Dopisywało mu niezwykłe szczęście, gdyż umierając pozostawił majątek 30 miljonów dolarów. O ile fortuna dopisywała mu w sprawach pieniężnych, o tyle w sprawach rodzinnych prześladował go pech. Został trzykrotnie wdowcem w parę miesięcy po ślubie, tak że żadna z małżonek nie zostawiła mu potomstwa. Ponieważ jednak Hardoon koniecznie chciał mieć następców i kochał dzieci, adoptował jedenastu chłopców. Wszyscy oni odziedziczą po przybranym ojcu olbrzymi majątek.

Równowaga hormonów.
Tajemnica temperamentów.
Ważne znaczenie gruczołu tarczykowego.

Odkąd nauka ustaliła zagadnienie tak zwanych sekrecyj wewnętrznych, uczeni całego świata studjują tę kwestję w swoich laboratorjach. W przeciwieństwie do gruczołów, które soki swe wydzialają nazewnątrz, jak nprz. gruczoły ślinne, istnieje szereg innych, które produkty swe udzielają krwi. Te ważne soki gruczołów wewnętrznych nauka nazwała hormonami i one właśnie stanowią istotę sekrecyj wewnętrznych. Gruczoły wspólne wytwarzają specjalny system działalności pozostający w ścisłej spójni z sobą. Stąd zachorowanie jednego gruczołu narusza harmonję całego systemu. Najważniejszą jednak rolę w całym tym systemie odgrywa gruczoł tarczykowy.

Gruczoł ten jest czynny bez przerwy — we dnie i w nocy soki jego dostają się do krwi. Jeżeli mechanizm gruczołu tarczykowego —mieszczącego się u człowieka na szyi, przed początkiem tchawicy, działa za szybko, uwidocznia się to w sposób wyraźny. Człowiek ten jest albo pełen temperamentu, bystrej umysłowości, niekiedy nawet genjalny, lecz może też być człowiekiem skłonnym do despotyzmu, narzucającym swoją wolę innym, idącym za wskazaniem impulsów. W wypadku niepowodzeń życiowych zdradza skłonność do depresji, niekiedy nawet do melancholji.

W wypadku przeciwnym t. j. wówczas, gdy działalność gruczołu tarczykowego jest osłabiona lub powolna, zarysowuje się zgoła odrębny typ człowieka — z rodzaju tych, którzy swoją flegmą i powolnością doprowadzają otoczenie swoje do rozpaczy.

W czasach dawniejszych podobny okaz człowieka uchodziłby tylko za przedstawiciela flegmatycznego temperamentu. W naszej dobie lekarz po zbadaniu osobnika tego typu wydałby następujące orzeczenie:

„Znajduję zdrową i silną, aczkolwiek powolną działalność serca, tętno pełne i silne, aczkolwiek poniżej normy, naskórek chłodny i suchy. Wygląd pacjenta jest zlekka obrzmiały. Słowem: mamy tutaj zupełne przeciwieństwo choroby Basedowa, czyli za wolną funkcję gruczołu tarczykowego".

Podobnym jednostkom dopomóc można w sposób względnie łatwy. O ile stwierdzona została zbyt mała ilość hormonu gruczołu tarczykowego we krwi, zaradzić temu można

zastrzykami

lub lekami preparatów tego gruczołu, które działają w sposób niemal cudowny. Pacjenci w krótkim czasie nabierają sił i ożywienia, przez silną utratę wody z tkanek tracą na wadze i z ludzi ociężałych i powolnych zamieniają się w jednostki, pracowite i czynne. Słowem: następują jakby narodziny nowego człowieka.

Sztuka leczenia polega na tem, by wytworzyć zrównoważone funkcje hormonów, nie dozwalając na żadne przekroczenia normy — w jedną lub drugą stronę. Bowiem nic łatwiejszego, jak przeciągnąć strunę przekarmieniem organizmu preparatami gruczołu tarczykowego, co pociąga za sobą zgoła odrębne, ale również szkodliwe objawy. Otrzymujemy wówczas inny obraz choroby: tętno gorączkowe i przyśpieszone, silne bicie serca, lęk i niepokój, utrata wagi, wypadanie włosów, silne poty — słowem: symptomaty choroby Basedowa.

Funkcje gruczołu tarczykowego muszą być zrównoważone, inaczej cierpi na tam organizm cały. Jest więc zadaniem lekarza przy dzisiejszym stanie nauki dbać o to, by uzyskać harmonję organizmu pacjenta przez zrównoważoną czynność hormonów.

Kwiaty nie lubią muzyki.
Ciekawe spostrzeżenia botanika.

Kwiaty, a w każdym razie gatunki kwiatów nie lubią muzyki.

Jeżeli chodzi o goździki i cyklameny — to jest to fakt stwierdzony i nie podlegający żadnym wątpliwościom.

Takie sensacyjne odkrycie zrobił ostatnio pewien angielski student-botanik.

Młody przyrodnik wysnuwa swoje wnioski na podstawie długotrwałych obserwacyj nad wpływem muzyki na kwiaty.

Okazuje się, że niektóre najbardziej wrażliwe kwiaty pochylają swoje kielichy w kierunku przeciwległym

do fali dźwiękowej.

Kwiaty zdobiące estrady koncertowe „cierpią" niekiedy bardzo silnie i odwracają się niechętnie od muzyki.

Szczególnie niemuzykalnym jest goździk, który w czasie trwania muzyki stara się jaknajbardziej oddalić od źródła dźwięku.

Badania nad wpływem muzyki na kwiaty znajdują się w stadjum początkowem, ale niewątpliwą rzeczą jest, że wszystkie kwiaty reagują na fale dźwiękowe.

Jeden z paryskich dziennikarzy, omawiając to odkrycie młodego angielskiego badacza, dowcipkuje na ten temat. Pisze on, że trzeba będzie badać, jaki rodzaj muzyki przypada do gustu kwiatom. Być może, iż nie uznają one, muzyki jazzowej, a za to lubią Bacha lub Beethovena.

REWJA 800 SAMOLOTÓW



Potężna rewja 800 włoskich samolotów podczas manewrów wpobliżu Ferrary. Manewrom przygląda się król Wiktor Emanuel w towarzystwie ministra lotnictwa Balbo i swego kapelana.

„60 lat przy ognisku kuchennem".
Uczta bez obiadu.

Słynny mistrz sztuki kulinarnej, kucharz królów i miljarderów w Escoffier, drukuje obecnie w jednem z pism angielskich swoje wspomnienia pod tytułem „60 lat przy ognisku kuchennem".

Wśród licznych anegdot, opowiadanych przez słynnego kuchmistrza znajduje się następująca:

„Pewien amerykański miljarder, podróżujący po Europie dla przyjemności zawezwał mnie, polecając, abym przyrządził jakiś bajeczny obiad

dla dwunastu jego przyjaciół.

Po długich namysłach zestawiłem listę dwudziestu najnowszych kreacyj kulinarnych, przyczem każde danie kosztować miało tysiąc franków.

Ryby i ptaki podawane na stół miały spoglądać na biesiadników z półmisków — oczyma z prawdziwych brylantów.

Szampan miał tryskać z fontanny, urządzonej kunsztownie na środku stołu.

Dumny z mej pracy i pomysłowości wręczyłem miljarderowi wspaniale przyozdobioną

kartę potraw.

Amerykanin przeczytał ją z widocznem zadowoleniem.

— Wybornie! — zawołał — cudownie!... Ale wie pan co, obiadu nie będziemy wcale robić tylko pan mi da dwanaście takich kart z wypisanem „menu". To wystarczy, aby zaimponować moim przyjaciołom w Ameryce, jakie ja uczty wydaję w Europie!...

Dawaj pieniądze, albo wypalę!
Przytomność uroczej córki jubilera.

Romantyzm stanowczo nie popłaca dziś na świecie. Smutne to doświadczenie zrobił w tych dniach pewien bandyta w Paryżu, który praktykując swoje ryzykowne rzemiosło, zapragnął wzorować się na rycerskości romantycznego zbójcy Rinalda Rinaldiniego.

Młody i przystojny bandyta, ubrany według ostatniej mody i z nienagannemi manierami wszedł onegdaj do jednego z wielkich sklepów jubilerskich. W sklepie znajdowała się tylko młoda i

urocza córka jubilera,

do której elegancki klient zwrócił się z uprzejmą prośbą o pokazanie mu obrączek ślubnych.

Panienka z miłą chęcią uczyniła zadość życzeniu, klienta, bo czyć nie godzi się zachęcać ludzi, którzy chcą wstąpić w związki małżeńskie?

Nawiązała się rozmowa, gdy nagle elegancki przybysz wyciągnął rewolwer z kieszeni i mierząc wprost w głowę młodej dziewczyny, wykrzyknął: Dawaj pieniądze, albo wypalę!..

— Czyż nie wolałby pan — rzekła spokojnie dziewczyna — abym, zamiast pieniędzy oddała panu jeden z klejnotów które sam sobie pan wybierze?

Rycerski bandyta zgodził się na propozycję i usunął się z drogi panience, aby mogła

sięgnąć po szkatułkę,

z której miała zamiar ofiarować mu klejnot. Ta jednak wykorzystując ten moment, skoczyła do drzwi i wybiegając na ulicę, zaalarmowała policję. Wobec tego obrotu rzeczy rycerskiemu bandycie nie pozostało nic innego, jak momentalnie dać nura, rezygnując z podarku.

Panienka wyszła na swoje. Trudno jednak jest zauważyć, że ten brak lojalności wobec rycerskiego bandyty odstraszy zapewne rzezimieszków od podobnie romantycznych metod.

Podsłuchane.

KOBIECA ZMIENNOŚĆ.

On: — Moje kochanie, zastanowiłem się nad naszym poprzednim sporem i doszedłem do wniosku, że miałaś słuszność

Ona: — Zapóźno mój kochany w międzyczasie zmieniłam już swe zapatrywanie.

ZNA SIEBIE.

Lekarz: — Pan musi zerwać z piciem wódki. Czy pan nie wie, o tem, że każdy kieliszek wódki oznacza skrócenie życia o tydzień

Pacjent: — To niemożliwe panie doktorze, w takim bowiem razie musiałbym już od stu lat leżeć w grobie.

DEFINICJA.

— Małżeństwo jest grą szczęścia.

— Nie pleć głupstw. Przy grze szczęścia można przecież i wygrać.

PRZYSMAK.

Gość — Ta ryba ma już nieprzyjemny zapach Jednakże pan mógł polecić

Kelner — Bo gdyby szanowny pan jej nie wziął, ja byłbym ją dostał na obiad.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.